



Wiadomość Tygodnia

HEROICZNOŚĆ CNÓT WIZJONERKI Z GIETRZWAŁDU



Ojciec Święty zezwolił dziś na promulgację dekretu o heroiczności cnót służebnicy Bożej s. Stanisławy Barbary Samulowskiej. To kluczowy moment w procesie kanonizacyjnym szarytki, która jako dwunastoletnia dziewczynka była świadkiem objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie – jedynych objawień maryjnych w Polsce, uznanych przez Kościół katolicki. Do beatyfikacji s. Samulowskiej niezbędne pozostaje zatwierdzenie przez Kościół cudu, który wydarzył się za jej wstawiennictwem.

Jeden z sześciu dekretów, ogłoszonych dziś przez Dykasterię ds. Kanonizacyjnych, dotyczy uznania heroiczności cnót s. Stanisławy Barbary Samulowskiej, szarytki i wizjonerki z Gietrzwałdu, której proces beatyfikacyjny rozpoczął się w 2005 r.

„Jest to wielkie wydarzenie, na które niewątpliwie czekaliśmy i ogromna radość – mówi w rozmowie z mediami watykańskimi s. Anna Wojciechowska SM, przełożona prowincjalna sióstr szarytek. Podkreśla, że dla zgromadzenia pięknym znakiem jest to, że dekret o heroiczności cnót s. Bożej s. Stanisławy Barbary Samulowskiej został ogłoszony w przeddzień rekolekcji, podczas których siostry odnawiają ślubny zakonny.

„Ktoś powiedział, że gdyby nawet zniszczono wszelkie reguły zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, to patrząc na życie s. Barbary

Samulowskiej, można by je odtworzyć” – mówi siostra prowincjalna. Jak dodaje, s. Samulowska jest dla szarytek wzorem wierności swojemu powołaniu i poświęcenia dla drugiego człowieka. To przykład, który może być inspiracją dla każdego, niezależnie od obranej drogi życiowej. „To siostra, która była wierna w codzienności. Nie robiła wielkich, nadzwyczajnych rzeczy, ale charakteryzowała ją codzienna wierność, takie codzienne oddawanie się Panu Bogu, oddawanie swojego życia Panu Bogu, dostrzeganie Jezusa w ubogich i w tych, do których została posłana” – mówi s. Wojciechowska SM.

„Urzeka w niej też to, że została wybrana przez Matkę Bożą, już jako mała dziewczynka. Była nazywana córką Matki Bożej i bardzo kochała Maryję, co owocowało w jej życiu i wierności powołaniu. A dzisiaj Matka Boża jest ratunkiem dla świata” – mówi przełożona zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

Jak dwunastoletnia dziewczynka, Barbara Samulowska (która po wstąpieniu do zgromadzenia sióstr szarytek przybrała zakonne imię Stanisława), wraz z o rok starszą Justyną Szafryńską była świadkiem objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie. W sumie, od 27 czerwca do 16 września 1877 r. Maryja ukazała im się 160 razy, mówiąc o potrzebie nawrócenia, modlitwy i

życia zgodnie z Ewangelią, a także odpowiadając za ich pośrednictwem na pytania pielgrzymów. Objawienia przyczyniły się nie tylko do odnowy wiary, ale też ożywienia polskości w pozostającym pod zaborami społeczeństwie.

Barbara Samulowska urodziła się 21 stycznia 1865 r. we wsi Woryty na Mazurach, w skromnej i pobożnej rodzinie, jako najmłodsza z trójki rodzeństwa. Siostry Miłosierdzia poznała w Lidzbarku Warmińskim, dokąd została skierowana, z obawy przed represjami, po objawieniach, których była świadkiem. Do zgromadzenia wstąpiła w 1883 r., sześć lat później złożyła śluby wieczyste, po odbyciu formacji w Chełmnie i Paryżu. Większość życia zakonnego spędziła w Gwatemali, gdzie była m.in. mistrzynią nowicjatu, pracownicą szpitala i kierowniczką sierocińca. Zmarła w Gwatemali, 6 grudnia 1950 r., wskutek złośliwego nowotworu jamy ustnej.

W 2027 r. w Gietrzwałdzie będą odbywały się uroczystości jubileuszu 150-lecia objawień Matki Bożej. Z tej okazji zarówno polscy biskupi jak i prezydent Polski Karol Nawrocki zaprosili do Polski Leona XIV. Stolica Apostolska nie ustosunkowała się na razie do tego zaproszenia.

Kustosz sanktuarium w Gietrzwałdzie: czekamy na beatyfikację wizjonerki

Z serc przepętnionych wiarą wołamy dzisiaj: Bogu niech będą dzięki! Obyśmy jak najszybciej doczekali momentu beatyfikacji – powiedział Vatican News kustosz sanktuarium maryjnego w Gietrzwałdzie ks. Przemysław Soboń na wieść o promulgacji przez Papieża dekretu o heroicznosci cnót jednej z wizjonek gietrzwałdzkich, Stanisławy Barbary Samulowskiej.

Radość kustosa sanktuarium w Gietrzwałdzie wynika z ogłoszonej 23 marca 2026 r. decyzji Leona XIV o promulgacji dekretu o heroicznosci cnót służebnicy Bożej Stanisławy Barbary Samulowskiej.

Od teraz wizjonerce z Gietrzwałdu, której objawiła się Matka Boża, przysługuje tytuł czcigodnej służebnicy Bożej.

„Ten dekret to kolejny krok na drodze do wyniesienia naszej wizjonerki na ołtarze” – cieszy się ks. Soboń. „Z serc przepętnionych wiarą wołamy dzisiaj: Bogu niech będą dzięki! Dziękujemy za ten widzialny znak, że droga pokory i służby, którą obrała Barbara, jest drogą prowadzącą do świętości” – dodaje kustosz sanktuarium.

Ks. Przemysław Soboń jednocześnie zaprasza wiernych do jak najczęstszego odwiedzania sanktuarium w Gietrzwałdzie oraz do modlitwy o beatyfikację służebnicy Bożej Stanisławy Barbary Samulowskiej.

„Niech ta radosna nowina umocni naszą wiarę i zachęci do częstego odwiedzania Gietrzwałdu, miejsca, gdzie niebo spotkało się z ziemią. Prośmy, abyśmy jak najszybciej doczekali tego momentu uroczystej jej beatyfikacji” – mówi kustosz.

Obecnie potrzebny jest zatwierdzony przez Kościół cud za pośrednictwem Służebnicy Bożej.

Objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie – jedyne na terenie Polski, zatwierdzone przez Kościół, miały miejsce od czerwca do września 1877 roku. Matka Boża ukazywała się dwóm dziewczynkom – trzynastoletniej Justynie Szafryńskiej i o rok młodszej Barbarze Samulowskiej. Matka Boża poleciła m.in. odmawianie różańca.

Obie dziewczynki w późniejszym wieku wstąpiły do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

Do udziału w przypadających w przyszłym roku uroczystościach 150-lecia objawień zaprosił Papieża Leona XIV przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Tadeusz Wojda SAC, podczas ubiegłorocznej wizyty w Watykanie.

Za: www.vaticannews.va

Wiadomości z kraju

JEZUICI KRAKOWSCY: NOWY PROWINCJAŁ I PLAN APOSTOLSKI

Ojciec General Arturo Sosa mianował nowego Prowincjała Prowincji Południowej Towarzystwa Jezusowego, którym jest o. Mateusz Janyga SJ. Zmiana prowincjała nastąpi 31 lipca 2026 r., w uroczystość św. Ignacego Loyoli.

Mateusz Janyga SJ urodził się 14 maja 1978 r. w Wodzisławiu Śląskim. Ukończył II Liceum Ogólnokształcące w Rybniku, po którym rozpoczął studia na krakowskiej AGH (1997-2002), uzyskując tytuł magistra inżyniera Elektroniki i Telekomunikacji. Przez rok pracował w branży informatycznej, a następnie wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w Starej Wsi (2003).

Po dwuletnim nowicjacie, studiował filozofię (2005 - 2007) w Wyższej Szkole



Filozoficzno-Pedagogicznej Ignatianum w Krakowie. Po ukończeniu studiów odbył dwuletnią praktykę duszpasterską w Nowym Jorku, pracując jako nauczyciel

matematyki i religii w Brooklyn Jesuit Prep – jezuickiej szkole dla ubogich dzieci.

Teologię studiował w Rzymie na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim (2009-2012), na Uniwersytecie Palackiego w Ołomuńcu (2012-13) i w Akademii Katolickiej w Warszawie – Collegium Bobolanum, gdzie uzyskał tytuł magistra teologii.

Pracował jako duszpasterz w parafiach w Czeskim Cieszynie (2013-2015) i w Gliwicach (2015-2020). Trzecią probację odbył w Nairobi w Kenii (2021). Ostatnią profesję zakonną złożył w Gliwicach (2023). Przez ostatnie pięć lat posługiwał jako przełożony wspólnoty i dyrektor

Publicznej Szkoły Podstawowej Jezuitów w Mysłowicach.

Spotkanie w Częstochowie - przygotowanie Apostolskiego Planu Prowincji

W dniach 17–18 marca 2026 roku w Centrum Duchowości w Częstochowie odbyło się spotkanie stanowiące kolejny etap prac nad Apostolskim Planem Prowincji na lata 2026–2032 (APP). Wydarzenie zgromadziło przełożonych i dyrektorów dzieł oraz osoby zaangażowane w proces wypracowania tego strategicznego dokumentu, który wyznaczy główne kierunki duszpasterskie i formacyjne Towarzystwa Jezusowego w najbliższych latach.

Spotkanie rozpoczęło się we wtorek wspólną kolacją, po której uczestnicy wzięli udział w sesji wprowadzającej

prowadzonej przez Prowincjała. Ważnym elementem wieczoru było także przedstawienie punktów do osobistej modlitwy oraz czas integracji wspólnotowej. Program drugiego dnia został przygotowany przez Komisję APP i koncentrował się na dalszej refleksji oraz pracy nad kształtem dokumentu.



Apostolski Plan Prowincji to kluczowy dokument strategiczny, który określa priorytety działania zakonu w obszarze duszpasterstwa, formacji oraz zaangażowa-

nia społecznego. Jego opracowanie jest procesem wieloetapowym, obejmującym konsultacje, modlitwę i wspólne rozważanie.

Jednym z najważniejszych momentów spotkania było ogłoszenie decyzji personalnej dotyczącej przyszłości prowincji. Arturo Sosa, generał zakonu, mianował nowym Prowincjałem Prowincji Polski Południowej o. Mateusza Janygę SJ. Oficjalne objęcie urzędu nastąpi 31 lipca 2026 roku, w uroczystość Ignacego Loyoli, założyciela zakonu jezuitów.

Spotkanie w Częstochowie potwierdziło znaczenie wspólnotowego podejścia do planowania przyszłości prowincji oraz podkreśliło rolę dialogu i duchowego rozważania w podejmowaniu kluczowych decyzji. Za: www.jezuici.pl

PIELGRZYMKA I CZUWANIE RUCHU SZENSZTACKIEGO NA JASNEJ GÓRZE

Na Jasnej Górze tradycyjnie w Wielkim Poście odbyło się czuwanie modlitwne Ruchu Szensztackiego. Jest to największe wydarzenie, organizowane przez ruch działający w Polsce. Tegoroczne spotkanie przebiegało pod hasłem: „Oto jestem – Poślij mnie, by szerzyć Miłość, Pokój i Radość”.

Krajowy duszpasterz Ruchu Szensztackiego ojciec Przemysław Skąpski przypomniał, że Ruch Szensztacki jest jeden, natomiast w ramach tego ruchu działa wiele wspólnot. -Wszystkie wspólnoty, a także wszyscy sympatycy, przyjaciele naszego ruchu, zaproszeni są co roku na to czuwanie. Pielgrzymka na Jasną Górę jest wyrazem aktywnego uczestniczenia w życiu Kościoła. Łączy ich wspólna praca apostolska, oczywiście duchowość, czyli przymierze miłości z Matką Bożą, głęboka wiara w Bożą opatrność, a także ten wymiar pedagogiczny, który rozumiany jest przede wszystkim jako gorliwa praca nad sobą i dążenie do świętości – podkreślił krajowy duszpasterz Ruchu Szensztackiego.

Ojciec Skąpski wyjaśnił, że jednym z większych dzieł ruchu Szensztackiego jest Apostolat Matki Bożej Pielgrzymującej z Szensztatu, a jedna z najstarszych wspólnot należąca do całego dzieła szensztackiego to obchodząca w tym roku 100 – lecie wspólnota szensztackich sióstr Maryi.

– Jest naszą wielką radością, że nasz jubileusz jako siostry możemy przeżywać tu u stóp Królowej Polski, razem ze wszystkimi wspólnotami dzieła szensztackiego – powiedziała s. Elwira Kędzia, przełożona prowincjalna Polskiej Prowincji Szensztackiego Instytutu Sióstr Maryi.

Siostra przypomniała, że to od tej wspólnoty, w Polsce ruch szensztacki wziął swój początek. -My byłyśmy najpierw jako siostry, a potem kolejne wspólnoty powstawały i zawiązywały się na terenie kraju. I cieszymy się, że właśnie tu w Duchowej Stolicy naszej ojczyzny też z całą rodziną szensztacką możemy świętować ten nasz jubileusz – powiedziała przełożona prowincjalna i podkreśliła, że prowincja polska ma też swoje posłannictwo, które wyraża się w charyzmacie wierności wartościom,

które wciąż na nowo starają się odkrywać w rodzinach i w narodzie. Motto, które przyświeca siostrze w ich działaniu to: Polonia Semper Fidelis. Z tymi wyhaftowanymi słowami, siostry z okazji jubileuszu podczas modlitwy na Jasnej Górze ofiarowały antepedium jako dar dla Matki Bożej.



Spotkanie w Sanktuarium jasnogórskim rozpoczęło się Mszą św. w Kaplicy Matki Bożej pod przewodnictwem bp. Wiesława Musioła, biskupa pomocniczego diecezji opolskiej. W homilii bp Musioł życzył wszystkim, by w czasie Wielkiego Postu na nowo w każdym odżyła prawda o objawionej na krzyżu tajemnicy miłości Boga, by stała się ona źródłem pokoju w niespokojnych czasach naznaczonych wojnami, społecznymi niepokojami. Szczególnie dziękował Instytutowi Sióstr Maryi w stulecie ich istnienia za realizowanie ideału naśladowania Maryi i ukazanie współczesnemu światu wielkości i piękna powołania kobiety, za apostolską i wychowawczą pracę z dziećmi, młodzieżą i z rodzinami w diecezjach na całym świecie.

Wskazał na inspirującą rolę Maryi, tak ważną dla szensztackiego charyzmatu. Zwrócił uwagę na szczególną obecność Maryi także w dziejach polskiego narodu, czego wymownym znakiem jest Jasna Góra. – Naśladujcie Maryję w jej pokornej, cichej, a jednocześnie wielkiej i przemożnej obecności. Najpierw przy Jezusie, a potem także przy człowieku – zachęcał bp Musioł i podpowiadał, że jednym z wyrazów naśladowania Maryi w jej cichej obecności przy Synu na drodze krzyżowej jest dla nas

adoracja Najświętszego Sakramentu, „gdzie nie trzeba słów, wystarczy spojrzenie, aby nastąpiła wymiana miłości”.

Zwracając się szczególnie do sióstr szensztackich, podkreślił, że ich zadaniem jest przede wszystkim to, by „być zawsze blisko Jezusa, być do Niego przytulonym, tak jak Maryja”. Ma to być pokorna postawa celnika, bo przestrzegał, że ani „welon, biały kołnierzyk” sióstr nie dają forów w dostępie do Bożej łaski, ani „namaszczone dłonie czy sutanny, czy obszytki na niej” nie czynią z kapłanów kogoś nadzwyczajnego.

Zachęcał do wielkodusznej obecności przy drugim człowieku na wzór Matki Bożej. – Ubóstwo duchowe, ubóstwo kulturowe, ubóstwo tych, którzy znajdują się w sytuacji życiowej słabości, choroby, nieszczęścia i ubóstwo tych, którzy nie mają praw, nie mają przestrzeni, nie mają wolności. Ta rozszerzona definicja ubóstwa poszerza też wachlarz naszej możliwej obecności przy ludziach – wyjaśniał bp Musioł przywołując adhortację „Dilexi te” Leona XIV. Wszystkim członkom Ruchu Szensztackiego biskup życzył, by treścią ich świeckiego, konsekrowanego i duchownego życia było szerzenie miłości, pokoju i radości, gotowość na Boże posłanie.

Zgromadzeni na Jasnej Górze pielgrzymi uczestniczyli w nabożeństwie Drogi Krzyżowej, w konferencji pt; „Jubileusz 100 lat Szensztackiego Instytutu Sióstr Maryi”. Nocne czuwanie rozpoczęło się o godz. 21.00 Apelem Jasnogórskim. Modlitwa

zakończy się w niedzielę, ok. godz. 4.00 błogosławieństwem i rozestaniem.

Ruch Szensztacki to forma życia apostołskiego w Kościele i dla Kościoła. Wspólnota jest miejscem formacji dla wszystkich stanów: młodzieży, rodzin, kobiet i mężczyzn, osób konsekrowanych i świeckich, kapłanów.

Największym jest Apostolat Pielgrzymującej Matki Bożej z Szensztatu, który gromadzi w Polsce ponad 3 tysiące kręgów w 800 parafiach. Jak zauważył o. Przemysław Skąpski to najpierw w parafii powstaje, tak zwany krąg pielgrzymującej Matki Bożej z Szensztatu. – On łączy od dziesięciu do piętnastu rodzin i raz w miesiącu Matka Boża wędruje od domu do domu. Maryja w postaci wędrującej kapliczki regularnie odwiedza około 50 tys. domostw, w naszej ojczyźnie. Przekazywana jest drewniana mała kapliczka wraz z Matką Bożą, bo celem Apostolatu jest jednocześnie się wokół Maryi i inspirowanie do aktywności życia duchowego przede wszystkim w rodzinach – przypominał o. Skąpski.

Międzynarodowy Ruch Szensztacki powstał w Niemczech w 1914 roku. Założycielem, jest pallotyn o. Józef Kentenich. Do Polski jako pierwsze przybyły siostry szensztackie w 1946 r., ojcowe szensztaccy przybyli do Polski w 1981 r.

Za: www.jasnagora.pl

ŚWIĘTY KRZYŻ: 1000 OSÓB Z TRZECH DIECEZJI NA EKSTREMALNEJ DRODZE KRZYŻOWEJ

Tysiąc osób dotarło w sobotę rano z różnych stron ziemi kieleckiej i sandomierskiej oraz radomskiej, podążając w wymagających trasach Ekstremalnych Drog Krzyżowych do najstarszego sanktuarium w Polsce, gdzie znajdują się relikwie Drzewa Krzyża Świętego.

Z samych Kielc, po Mszy św. w kościele św. Franciszka z Asyżu, wyruszyło wczoraj ok. 250 osób. Trzy EDK, każda o różnej długości i poziomie trudności, wyruszyły wczoraj ze Starachowic, a kolejna z Ostrowca Świętokrzyskiego i Wąchocka. Pielgrzymi po drodze rozważali kolejne stacje Męki Pańskiej. W tym roku hasłem przewodnim była „Podróż w głąb siebie”. – To moja druga EDK. Oczywiście jest zawsze obawa, jak pójdzie, chociaż przygotowuję się dość mocno, ale bardzo potrzebuję tej ciszy i bycia sam na sam z Jezusem i Jego Ofiarą – mówi KAI Aneta

z Ostrowca Świętokrzyskiego. – Jest trud, ale potem życie wydaje się piękniejsze – dodaje.



Pielgrzymi z trudem mieścili się w bazylice na Świętym Krzyżu.

Kolejne Ekstremalne Drogi Krzyżowe przejdą przez województwo świętokrzyskie w najbliższy piątek 27 marca. Na Święty Krzyż wyruszą pielgrzymi z Domaszowic, Opatowa, Klimontowa, Goźlic i Skarżyska-Kamiennej. Natomiast pątnicy z Sandomierza, Staszowa, Buska-Zdroju i drugiej trasy ze Skarżyska – Kamiennej będą mieli za cel kościoły w

Ożarowie, Stalowej Woli, Sandomierzu, Sulisławicach, Zawichoście, Busku-Zdroju i Skarżysku-Kamiennej.

Organizatorzy podkreślają, że EDK nie jest wyzwaniem sportowym – chodzi o doświadczenie duchowe i przemianę osobistą. Każdy uczestnik powinien przygotować się do drogi, poznać wymagania trasy i być świadomym, że EDK to wydarzenie, które może odmienić życie.

Ekstremalna Droga Krzyżowa to nocna wędrówka wyznaczoną trasą (min. 40 km), która rządzi się określonymi zasadami. Odbywa się w ciszy i skupieniu, aby czas poświęcić wyłącznie Bogu i budowaniu z Nim relacji, podczas modlitwy i rozważania kolejnych stacji Męki Chrystusa. Duchowe wydarzenie łączy w sobie modlitwę, refleksję i wysiłek fizyczny. Udział jest bezpłatny.

Swoje błogosławieństwo dla uczestników tegorocznej EDK przekazali m.in. Prymas Polski abp Wojciech Polak i metropolita krakowski kard. Grzegorz Ryś.

Za: www.ekai.pl

ŚWIĘTO PATRONALNE DOMINIKAŃSKIEGO KOLEGIUM

6 marca 2026 r. Kolegium Filozoficzno-Teologiczne Polskiej Prowincji naszego Zakonu obchodziło swoje święto patronalne. Wykład w trakcie uroczystości wygłosił prof. dr hab. Jacek Wojtysiak, wykładowca Kolegium oraz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

7 marca Kościół wspomina dies natalis (dzień narodzin dla nieba) św. Tomasza z Akwinu, który zmarł w 1274 roku

w opactwie Fossanova. Co roku w związku z tym świętem dominikańskie Kolegium Filozoficzno-Teologiczne obchodzi swoje święto patronalne, które jest okazją do dziękczynienia za miniony rok pracy naukowej oraz do wspólnego poszukiwania inspiracji w myśli wielkiego patrona.

Obchody święta rozpoczęła sesja referatów wygłoszonych przez braci studiujących w Kolegium. Wykład zatytułowany „Czy Bóg św. Tomasza jest Bogiem miłości?” wygłosił natomiast prof. dr hab. Jacek Wojtysiak, filozof i dydaktyk, kierownik



Katedry Teorii Poznania Instytutu Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w Kolegium prowadzący przez ostatnie 16

lat wykłady z Metafizyki. Nagranie wykładu zostanie wkrótce opublikowane na kanale dominikanie.pl.

O 12:00 w krakowskiej Bazylice Świętej Trójcy została odprawiona msza święta w intencji wszystkich wykładowców, studentów i współpracowników Kolegium. Mszy przewodniczył Tadeusz Florek OCD, Prowincjał Krakowskiej Prowincji Zakonu Karmelitów Bosych, a homilię wygłosił Antoni Leńczowski OSB, magister braci studentów Klasztoru Benedyktynów w Tyńcu.

W święcie Kolegium wzięli udział również prowincjał Polskiej Prowincji Towarzystwa Boskiego Zbawiciela, o. Józef Figiel, rektor Collegium Bobolanum Akademii Katolickiej w Warszawie, o. prof. Piotr Aszyk SJ oraz rektorzy i przełożeni braci studiujących w Kolegium.
Za: www.info.dominikanie.pl

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE DLA ZAKONNIC WE WROCŁAWIU

We wrocławskim klasztorze sióstr elżbietanek w dniach 21-22 marca odbyły się wielkopostne rekolekcje dla zakonnic z różnych zgromadzeń we Wrocławiu. Pod hasłem „Powstań i świeć” poprowadzili je ks. Adam Pastorczyk SCJ oraz Rozalia Klima z duszpasterstwa kobiet archidiecezji krakowskiej.

Konferencje prowadzących wzajemnie się uzupełniają. Rozalia Klima ukazuje piękno powołania kobiety konsekrowanej i wzywa do życia w prawdzie, natomiast ks. Pastorczyk odwołuje się do postaci kobiet biblijnych, podkreślając ich rolę w historii zbawienia.

– Nie będę świecić, jeśli nie stanę w prawdzie – mówiła R. Klima, dzieląc się osobistym świadectwem. Opowiedziała o doświadczeniu braku miłości w domu rodzinnym, które prowadziło ją do błędnych wyborów. – Usłyszałam: „stań w prawdzie”. To był trudny czas odnalezienia

tych, których skrzywdziłam i proszenia ich o przebaczenie. Musiałam też przebaczyć samej sobie – podkreśliła.



Rekolekcjonistka zwróciła uwagę na odpowiedzialność za słowo: – Ile wypowiedziałam słów, które niepotrzebnie ranią? A przecież mają nieść nadzieję, dobroć i miłość. Słowo się niesie – i rana zostaje. W centrum nauczania znalazło się także przebaczenie jako droga do wolności. – Przebaczenie daje wolność. Nie dają jej rzeczy ani relacje same w sobie – wyjaśniała, zachęcając do rachunku sumienia i refleksji nad własnymi zniewoleniami.

Do tematu oczyszczenia nawiązał ks. Pastorczyk, wskazując na działanie Bożego światła. – Przybliżając się do Boga, zaczynamy widzieć nasze niedociągnięcia. To światło zaprasza nas do czegoś więcej – zaznaczył. Dodał, że rozwój duchowy nie jest liniowy: – To droga przez wzloty i upadki. Bóg dopuszcza kryzysy, które uczą zaufania.

Jak podkreślili prowadzący, centrum chrześcijańskiej drogi stanowi krzyż Chrystusa – największy kryzys, po którym przychodzi zmartwychwstanie i światło.

Co jest twoją niemocą dzisiaj? Gdzie potrzebujesz przebaczyć? – pytała uczestniczki Rozalia Klima, wskazując na konieczność osobistego spotkania z prawdą.

Jak przyznały uczestniczki, rekolekcje „Powstań i świeć” prowadziły do odkrycia, że prawdziwe światło rodzi się nie z doskonałości, lecz z odwagi życia w prawdzie i zaufania Bogu, który oczyszcza i prowadzi.
Za: www.ekai.pl

50 LAT ADORACJI NAJŚW. SAKRAMENTU U BERNARDYNEK W KOŃCZYSKACH

W Roku Jubileuszu Świętego Franciszka w 800-lecia jego Transitus do Domu Ojca cała Rodzina Franciszkańska chce owocnie przeżyć szczególny czas łaski. Dzięki udzieleniu przez Papieża Leona XIV odpustu zupełnego dla wszystkich świętyń franciszkańskich i miejsc kultu świętego Franciszka także nasza świątynia stała się Kościołem Jubileuszowym, czego symbolem jest paląca się świeca. Innym ważnym wydarzeniem dla naszej świątyni tego Roku jest 50-lecie całodzienniej Adoracji NS.

Całodzienna Adoracja w tutejszym kościele rozpoczęła się w marcu 1976 roku. Dlatego chcemy przeżyć to ważne wydarzenie pod przewodnictwem Ks. Biskupa Ordynariusza Andrzeja Jeża w połączeniu z wizytacją naszej parafii.

Jak zrodziła się idea adoracji i jak do niej doszło niech posłuży kilka informacji z historii Sióstr i tutejszego klasztoru.



Fundatorka i pierwsza Przełożona naszego klasztoru M. Jadviga Jurkiewicz jak podaje kronikarski zapis już w Krakowie u Sióstr Bernardynek przy ulicy Poselskiej „zaprowadziła

wieczystą Adorację Najświętszego Sakramentu". Miało to miejsce pod koniec XIX wieku. Kiedy M. Jadwiga przybyła do Zakliczyna wraz z Siostrami początkowo zamieszkały w domu, blisko plebani kościoła św. Idziego, w otrzymanym na *klasztorek małym domku*. Siostry już na początku pobytu na Ziemi Zakliczyńskiej poprosiły o możliwość przechowywania Najświętszego Sakramentu, w swoim tymczasowym Domu Zakonnym, aby adorować i trwać na modlitwie przed Panem Jezusem pozostającym i utajonym w Eucharystii. Kiedy powstał obecny kościół wraz z Siostrami w Tabernakulum zamieszkał Pan Jezus, którego adorowały i przyjmowały w Komunii Św. podczas Mszy Św. sprawowanej każdego dnia. I tak było do 1974 roku. Tego roku po raz pierwszy całodzienna Adorację NS w monstancji była tylko w miesiące związane z okresowymi nabożeństwami: maj, czerwiec, październik. Siostry doświadczając duchowych owoców płynących z Adoracji poprosiły ówczesnego Biskupa Tarnowskiego Jerzego Ablewicza o całodzienną Adorację przez cały rok od porannej Mszy św. o godz. 700 do wieczornego nabożeństwa o godz. 1700. Stało się to na prośbę M. Przełożonej Kingi Józefowicz. Kuria w Tarnowie wyraziła zgodę i taką decyzję

podpisał Ks. Biskup Jerzy Ablewicz. Na początku była to zgoda czasowa, na prośbę Sióstr przedłużana każdego roku. Zatem datę 15 marca 1976 r. przyjmuje się jako dzień rozpoczęcia całodziennego adoracji Najświętszego Sakramentu w naszym kościele – już od tego momentu każdego dnia w ciągu całego roku.

Siostra pisząca Kronikę tutejszego klasztoru to ważne wydarzenie opisała w następujących słowach: *Na prośbę skierowaną do Jego Ekscelencji Ks. Bpa Ordynariusza Jerzego Ablewicza, otrzymałyśmy pozwolenie na codzienne wystawienie Najświętszego Sakramentu. Siostry zapalone pierwszą gorliwością dużo się modlą i wolny czas spędzają na klęczkach przed Najświętszym Sakramentem. Jest to prawdziwa duchowa uczta.*

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że początkowo Adoracja była tylko dla Sióstr, dopiero później kościół został otwarty przez cały dzień, aby także wierni mogli do niego wstępować w ciągu dnia nie tylko na nabożeństwa, ale także na prywatną modlitwę w samotności z Bogiem. I tak jest do dzisiaj, za co Bogu niech będą dzięki.
Za: www.ofm.krakow.pl

BYĆ JAK ŚWIĘTY JÓZEF, CZYLI ŚWIĘTO PATRONALNE BRACI ZAKONNYCH

19 marca obchodzimy w Kościele uroczystość świętego Józefa. W tradycji obłackiej jest to jednocześnie dzień święta patronalnego oblatów-braci.

W Polsce jest prawie trzydziestu braci oblatów. Polscy bracia pracują też w Ukrainie, Niemczech i na Madagaskarze. Na Zachodzie wygląda to zdecydowanie gorzej. Tam powołań brackich w zgromadzeniu prawie nie ma. To wielka szkoda, bo jak podkreśla generał oblatów, o. Luis Ignacio Rois Alonso OMI, aby zgromadzenie dobrze funkcjonowało, musi mieć dwa płuca: ojców i braci zakonnych. Konstytucje i Reguły jasno określają charakter braci zakonnych:

„Bracia oblaci mają udział w jedynym kapłaństwie Chrystusa. Są wezwani, aby na swój sposób współpracować w pojednaniu wszystkiego w Nim. Przez swoją konsekrację zakonną dają świadectwo życia całkowicie inspirowanego Ewangelią. Bracia wszędzie uczestniczą w misyjnym dziele budowania Kościoła w świecie, szczególnie tam, gdzie Słowo Boże jest głoszone po raz pierwszy. Ponieważ są posłani przez Kościół, ich usługi

techniczne, zawodowe i pastoralne, tak samo, jak świadectwo ich życia, stanowią posługę ewangelizacyjną” (Reguła 7c).

Brat zakonny w zgromadzeniu oblatów odgrywa bardzo ważną rolę. Od początku istnienia zgromadzenia założyciel pragnął, aby obok kapłanów szli w ramię w ramię także bracia zakonni.



– Bardzo lubię słowa, które wypowiedział kiedyś o. Louis Soullier OMI, asystent generalny. Podkreślał, że o braciach zakonnych można powiedzieć to, co Kościół mówi o św. Józefie: mężowie wierni i roztropni, naprawdę godni naszego zaufania i tego, aby im powierzyć troskę o doczesne sprawy domu Bożego – mówi br. Hubert Wichłacz OMI, który obecnie posługuje w Kodniu. – Myślę, że jestem szczęśliwym, otwartym na ludzi i wyzwania oblatem. Zawsze proszę świętego Józefa, aby był przy mnie w moich obowiązkach i wypraszał dla nas, braci zakonnych, czystość intencji, wierność zgromadzeniu, siłę w podejmowaniu codziennych

obowiązków. Wierzę także, że święty Józef zatroszczy się o nowe powołania brackie – dodaje.

Bracia zakonni podkreślają, że ich życie to powołanie do służby – oddanie życia Bogu – i w wymiarze pracy, i kontemplacji. Nie trzeba przyjąć sakramentu święceń, żeby dobrze służyć Bogu i ludziom. Czasem kapłaństwo bywa wręcz pewną przepaścią, którą trudno jest pokonać osobom świeckim w kontakcie z księdzem. W przypadku braci zakonnych tej przeszkody nie ma – jest większe pole do budowania bezpośrednich relacji.

W zależności od zakonu czy zgromadzenia, bracia mają we wspólnotach bardzo różne zadania. Zajmują się kuchnią, ogrodem, katechizacją, bibliotekami, archiwami czy sprawami finansowymi. Kiedy wyjeżdżają na misję, są często odpowiedzialni za budowę kościołów i kaplic. Ich konsekracja oznacza, że wszystkie swoje umiejętności i pasje oddali Bogu i wspólnotie, w której zdecydowali się żyć. Z poświęceniem oddają się dziełom prowadzonym przez swoje zgromadzenia – służą chorym, osobom w kryzysie bezdomności, cierpiącym. Jako osoby konsekrowane, składają śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, z których wynika to, że w pełni mogą realizować powołanie służebne wobec tych, do których zostali posłani. Michał Józwiak

Za: www.oblaci.pl

„SĄ LUDZIE, KTÓRZY POKOCHAJĄ TE DZIECI” – DZIECI Z OŚRODKA PREADOPCYJNEGO NA JASNEJ GÓRZE

Jeżeli ktoś znajdzie się ze swoim dzieckiem w dramatycznej życiowej sytuacji, to aby się nie wahał i pozwolił temu dziecku żyć. Są ludzie, którzy chętnie pokochają te dzieci i będzie im dobrze

w przyszłości” – powiedziała s. Magdalena ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej. Słowa te wybrzmiały podczas uroczystości św. Józefa, obrońcy życia poczętego, na Jasnej Górze, która w Polsce rozpoczyna VI Tydzień Modlitw o Ochronę Życia. W tym dniu do sanktuarium przybyły także niemowlęta z Domu Życia – Interwencyjnego Ośrodka Preadopcyjnego w Częstochowie wraz z opiekunkami-wolontariuszkami.

– Przyszliśmy do świętego Józefa w Bazylice, gdzie jest jego ołtarz, ale też i do Matki Bożej, żeby zawierzyć nasze dzieci, pracowników, wolontariuszy, wszystkich ofiarodawców, dobroczyńców, tych, którzy wspierają nas dobrym słowem, modlitwą i ofiarami. Pamiętamy w modlitwie o naszych dzieciach, ich rodzinach oraz tych dzieciach, które poszły do rodziny adopcyjnych – powiedziała s. Magdalena Rybak, słuźebniczka starowiejska (Zgromadzenie Sióstr Słuźebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej).



Siostry Słuźebniczki Starowiejskie prowadzą w Częstochowie Okno Życia oraz Interwencyjny Ośrodek Preadopcyjny, będące szansą dla noworodków pozostawionych w szpitalu i niemowląt, których rodzice znaleźli się w trudnej sytuacji.

Jak przyznała siostra Magdalena, zdecydowana większość ich podopiecznych znajduje dom. – Zabezpieczamy tak do 17., 18.

albo i więcej dzieci rocznie – powiedziała. Dodała też, że np. w 2024 roku czternastka z piętnaściorą dzieci została adoptowana. – Niekiedy wracają do rodzin biologicznych, jeżeli jest taka możliwość – dodała zakonnica. Wyjaśniła też, że w przypadku chorych maleństw, trafiają one do takich instytucji, żeby mogły być zabezpieczone ze względu na stan zdrowia.

– Mamy też Okno Życia przy naszym domu, więc zachęcamy – jeżeli ktoś znajdzie się ze swoim dzieckiem w dramatycznej życiowej sytuacji, to aby się nie wahał i pozwolił temu dziecku żyć. Są ludzie, którzy chętnie pokochają te dzieci i będzie im dobrze w przyszłości – powiedziała s. Magdalena.

Zakonnica zapytana w rozmowie z @JasnaGóraNews o potrzeby placówki na pierwszym miejscu postawiła modlitwę i wsparcie duchowe, by siostry zakonne i osoby świeckie pracujące w Domu Życia miały poczucie, że są potrzebne, a misja, którą wykonują jest potrzebna. Siostra Magdalena przyznała też, że placówka boryka się z przeciwnościami materialnymi. – Obecnie cieknie nam dach. Dach i rynny są do wymiany – powiedziała opiekunka dzieci, które dla niej i dla pozostałych opiekunów są najważniejsze, są „celem tej instytucji”.

– Św. Józef Oblubieniec Najświętszej Maryi Panny i Opiekun Syna Bożego, jest wzorem troski o drugiego człowieka, zwłaszcza tego najbardziej bezbronnego – Postawa Maryi i św. Józefa przypomina, że obrona życia nie jest jedynie jakąś bliżej nieokreśloną ideą, a konkretną postawą służby, u podstaw której leży ewangeliczna miłość bliźniego – przypomina Polskie Stowarzyszenie Obróńców Życia Człowieka, które jest organizatorem VI Tygodnia Modlitw o Ochronę Życia. Rozpoczyna się on właśnie w uroczystość św. Józefa a zakończy w Zwiastowanie Pańskie, 25 marca, kiedy to również w Kościele w Polsce przeżywany jest Dzień Świętości Życia.

VI Tydzień Modlitw o Ochronę Życia przeżywany jest pod hasłem „Z Maryją i Józefem bronimy życia”. Za: www.jasnaogora.pl

OCHRONA NIELETNICH-SZKOLENIE PREWENCYJNE

7 marca 2026 r. w budynku Wyższego Seminarium Duchownego Franciszkanów (OFM) w Krakowie – Bronowicach Wielkich odbyła się konferencja dla alumnów Instytutu Teologicznego Studium Franciszkańskiego w Krakowie o ochronie małoletnich oraz prewencji pt. „Ochrona nieletnich. Profilaktyka i przygotowanie do działań interwencyjnych”.

Prelegentami byli: mgr inż. Monika Szypuła – Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Matejki w Wieliczce oraz mgr Małgorzata Kramarz –

koordynatorka Zespołu Asysty Rodzinnej, społeczna kuratorka sądowa w sprawach rodzinnych i nieletnich, członkini Rady przy Delegacie KEP ds. ochrony dzieci i młodzieży.



Pani Monika Szypuła poprowadziła pierwszą część sesji, podczas której

przekazywała słuchaczom wiedzę jak ma wyglądać relacja z uczniem w kontekście ochrony nieletnich. Pani Małgorzata Kramarz, w drugiej części spotkania, mówiła o działaniach profilaktycznych i interwencyjnych oraz przeprowadziła warsztaty o tym, jak rozmawiać z dziećmi i dorosłymi na temat krzywdy.

Jest to kolejne spotkanie w materii ochrony osób małoletnich w ramach Instytutu Teologicznego Studium Franciszkańskiego w Krakowie, formującego alumnów franciszkańskich z ośmiu polskich prowincji (OFM, OFMConv i OFM-Cap). Co roku przez 6 lat z różnej perspektywy poruszany jest ten temat tak, aby bracia kończący formację mieli szerszy zarys tego ważnego dzisiaj problemu.

Za: www.ofm.krakow.pl

POŚWIĘCENIE OŁTARZA KU CZCI BŁ. FRANCISZKA DRZEWIECKIEGO FDP

W sobotę (14 marca) na zakończenie Rekolekcji Wielkopostnych w rodzinnej parafii bł. Ks. Franciszka Drzewieckiego

pod wezwaniem św. Jakuba Apostoła w Zdunach koło Łowicza odbyła się uroczystość poświęcenia ołtarza bocznego ku czci bł. Franciszka.

Zorganizował ją proboszcz Parafii ks. Łukasz Antczak, który razem z rodziną bł. Franciszka i parafianami dołożył wszelkich starań, aby po umieszczeniu relikwii bł. Franciszka w Bazylice

św. Bartłomieja w Rzymie (które miało miejsce w listopadzie 2025 r.), teraz jeszcze bardziej rozwinąć kult błogosławionego Męczennika z Dachau w jego rodzinnej Parafii.

Mszy św. koncelebrowanej w zastępstwie Przełożonego Prowincjalnego Ks. Sylwestra Sowizdrzała przewodniczył ks. Jerzy Ćwiklak, radca prowincjalny i proboszcz parafii Najświętszego Serca Jezusowego we Włocławku. Kazanie wygłosił Ks. Krzysztof Miś, rektor WSD Księża orionistów, który w czasie rekolekcji przygotowywał Parafian do tej wyjątkowej uroczystości.

W homilii kaznodzieja powiedział między innymi: „Bł. Ks. Franciszek Drzewiecki pokazał, że prawdziwa miłość do Boga

i człowieka jest silniejsza niż cierpienie, prześladowanie, a nawet śmierć. Miłość była drogą jego życia. Bł. Franciszek pokazał to w sposób heroiczny. Jego serce było otwarte szczególnie na ubogich, chorych i opuszczonych. Widział w nich samego Chrystusa.

Kiedy przyszła wojna i prześladowania, ta miłość została wystawiona na największą próbę. Bł. Franciszek trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau. Tam, w miejscu pełnym nienawiści, strachu i przemocy był milczącym znakiem sprzeciwu. Świadkowie wspominają, że pomagał współwięźniom, dzielił się tym, co miał, podtrzymywał innych na duchu. W świecie obozowego okrucieństwa jego postawa była jak mały promyk światła w ciemności”.

Za: www.orione.pl

SĄD UZNAŁ WINNYM ZABÓJCĘ FRANCISZKANINA

Sąd Okręgowy w Siedlcach uznał Rafała J. winnym zabójstwa franciszkanina o. Maksymiliana Adama Świerżewskiego. Postępowanie zostało jednocześnie umorzone ze względu na niepoczytalność sprawcy. Sąd nakazał umieszczenie go w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym. Zbrodnia miała miejsce 11 listopada 2021 r. w Siedlcach. Duchowny został dotkliwie pobity „narzędziem tępokrawędzistym” i zmarł w wyniku doznanych obrażeń. Sąd uznał także Rafała J. winnym brutalnego zabójstwa kobiety w styczniu 2022 r., usiłowania zabójstwa mężczyzny, usiłowania zabójstwa współosadzonego w areszcie oraz spowodowania uszczerbku na zdrowiu mężczyzny.

W toku postępowania, Instytut Ordo Iuris reprezentował siostrę o. Świerżewskiego, która wykonywała jego prawa jako pokrzywdzonego. Franciszkanin został zabity 11 listopada 2021 r. w parku miejskim w Siedlcach w czasie wieczornego spaceru. Z ustaleń śledztwa wynika, że sprawca, posłużył się „narzędziem tępokrawędzistym” i z dużą siłą zadał pokrzywdzonemu trzy uderzenia w tył głowy, w wyniku czego duchowny zmarł.

Jak ustalił sąd, materiał dowodowy zgromadzony zarówno na etapie postępowania przygotowawczego, jak i sądowego, nie pozostawiał wątpliwości co do sprawstwa oskarżonego. Kluczowe znaczenie miały m.in. opinie biegłych z zakresu kryminalistyki, ślady biologiczne, nagrania monitoringu oraz zeznania świadków. Istotną była również bliskość czasowa niektórych zbrodni – usiłowanie zabójstwa mężczyzny w Sokołowie Podlaskim miało miejsce dwa dni po zamordowaniu zakonnika. Sąd wskazał również na

charakterystyczny sposób działania sprawcy – atakowanie przypadkowych ofiar w odosobnionych miejscach, przy użyciu niebezpiecznego narzędzia i z dużą siłą, najczęściej poprzez uderzenia w głowę.



o. Maksymilian A. Świerżewski

Jednocześnie sąd podkreślił, że czynny przypisane oskarżonemu cechowały się motywacją zasługującą na szczególne potępienie. Ofiary były przypadkowymi osobami, które znalazły się w niewłaściwym miejscu i czasie, a skutki działań sprawcy obejmowały zarówno śmierć, jak i ciężkie uszczerbki na zdrowiu.

Decydujące znaczenie dla końcowego rozstrzygnięcia miała jednak ocena stanu psychicznego oskarżonego. W toku postępowania sporządzono kilka opinii psychiatrycznych, przy czym ostatecznie sąd oparł się na wnioskach zespołu biegłych poprzedzonych sześciotygodniową obserwacją w warunkach szpitalnych. Z opinii tej wynika, że oskarżony cierpi na schizofrenię paranoidalną, która w chwili czynów całkowicie znosiła jego zdolność do rozpoznania ich znaczenia oraz pokierowania swoim postępowaniem.

W konsekwencji sąd uznał, że zachodzą przesłanki wyłączające odpowiedzialność karną. Na tej podstawie postępowanie zostało umorzone.

Jednocześnie, mając na uwadze wysokie prawdopodobieństwo ponownego popełnienia przez sprawcę podobnych czynów oraz ich wyjątkowo poważny charakter, sąd zdecydował o zastosowaniu środka zabezpieczającego w postaci umieszczenia go w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym.

Obrońca Rafała J. domagał się uniewinnienia mężczyzny od zarzutu zabójstwa o. Świerżewskiego oraz umorzenia postępowania w pozostałym zakresie.

Urodzony w 1985 roku o. Maksymilian Adam Świerżewski przyjął święcenia kapłańskie 29 września 2012 r. Do 6 lutego 2014 r. posługiwał w klasztorze franciszkanów konwentualnych w Łodzi-Łagiewnikach, kiedy to realizując swoje pragnienie posługi misyjnej, udał się do klasztoru swego zakonu w Iwieńcu na Białorusi. Ze względu na brak pozwolenia na pobyt od władz państwowych z dniem 8 lipca 2014 r. został przeniesiony do klasztoru w Grodnie, skąd z tychże samych powodów z dniem 1 września 2015 r. powrócił do Kraju i został skierowany do klasztoru w Niepokalanowie. W latach 2015-2018 podjął teologiczne studia licencjackie w specjalności mariologia w Instytucie Maryjno-Kolbiańskim „Kolbianum” w Niepokalanowie, które uwieńczył tytułem magistra licencjata teologii w roku 2018.

Od dnia 1 sierpnia 2018 r. do dnia swojej tragicznej śmierci przebywał w klasztorze i parafii pw. świętego Maksymiliana Marii Kolbego w Siedlcach, gdzie posługiwał w miejscowej parafii jako duszpasterz i katecheta w szkole. Od grudnia 2020 r. pełnił także obowiązek Asystenta Duchownego Regionu Lubelskiego Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

W pamięci braci w zakonie oraz świeckich, którym posługiwał, zapisał się jako gorliwy, dobry i lubiany kapłan, gotowy nieść wszystkim pomoc i przybliżać ich do źródła łaski, do Boga. Za: www.ekai.pl

Refleksja Tygodnia

O. PROF. ZDZISŁAW J. KIJAS OFMConv: ŚWIĘTOŚĆ CODZIENNA

Zmieniały się epoki, upadały imperia i rodziły się nowe. Świat zmieniał swoje oblicze, a Franciszek z Asyżu pozostaje ciągle inspirujący. Także w trzecim tysiącleciu ludzie szukają u niego natchnienia, wskazówek, chcą go naśladować. Dlaczego w czasach „jedz, pij i popuszczaj pasa” ascetyczny, skromny i ubogi św. Franciszek ciągle fascynuje? Pytamy o. Zdzisława J. Kijasa, franciszkanina konwentualnego, w 800. rocznicę śmierci Biedaczyny z Asyżu.

Świat postrzega św. Franciszka z Asyżu na ogół jako ekologa, opiekuna zwierząt, pacyfistę, człowieka bez jasnych granic, nieco ekscentrycznego, głoszącego kazania do ptaków, rozmawiającego z wilkiem itp. Taki święty lekki, trochę jak z filmowego hitu Zeffirellego – sympatyczny hipis, funkcjonujący poza strukturami społecznymi, ponad zasadami, wolny, niezależny, niezwiązany z nikim i z niczym. Ten obraz ciągle funkcjonuje w kulturze popularnej i tworzy powierzchowny wizerunek świętego. I choć był we Franciszku ten rys niezależności, to jednak nie był to istotny rys jego osobowości. By zrozumieć św. Franciszka, trzeba sobie uświadomić, że dla niego jedyną rzeczą naprawdę ważną było doświadczenie niezwyklej bliskości Boga jako Ojca – dobrego i wszechmocnego Ojca.

W pewnym momencie swojego życia zaczął tę bliskość przeczuwać, podobnie jak ewangeliczny Józef, który słyszał głosy, lecz nie widział osoby. Franciszek też słyszy pytanie: komu lepiej służyć, Panu czy słudze? Spontanicznie odpowiada, że oczywiście Panu i w konsekwencji dociera do niego kolejne: dlaczego zatem służysz słudze? Wziął je na poważnie. Zostawił wszystko, także swoich dotychczasowych przyjaciół i wrócił do miejsca, skąd wyruszył, czyli do Asyżu. Po drodze pozbył się konia i ryckich ozdób. Wrócił do swojego miasta jako przegrany. Wielu sądzi, że stchórzył i dlatego zawrócił. Prawda jest jednak zupełnie inna. Był to początek duchowego doświadczenia, które w duchowości nazywamy doświadczeniem ciemnej nocy. Odtąd Franciszek chce zrozumieć sens pytań, które usłyszał, by odkryć prawdziwego Pana. Nastąpi to, ale nie od razu. Potrzeba czasu. Wszystko, co w życiu ważne, potrzebuje czasu i człowiek musi go znaleźć, inaczej może rozminąć się z tym, co dla niego piękne.

Przez kilka najbliższych lat Bóg przygotowuje go na spotkanie ze sobą, poddając go różnym próbom, jak np. ośmieszeniu w oczach tych, których znał, bycia pozornie przegrany i bez pewnej przyszłości, wszak odrzucił materialne dobra itp. Bóg „rozbiera” go z tego, co Franciszek sam przywdział, by następnie przywdziać go w „rzeczy” nowe, pochodzące od Boga. Kieruje go na nową drogę, dotąd mu obcą, odsłania przed nim inny rodzaj piękna, które dotąd ignorował. Początkowo dla Franciszka jest to trudne doświadczenie, nawet bardzo, lecz powoli coraz mocniej w nie wchodzi. Czuje się bezradny wobec licznych znaków bliskości i miłości Boga, dlatego – nawet nie wiedząc, dokąd go prowadzi – wiernie za Nim idzie. Ufa Bogu bardziej niż sobie, godzi się na tę przygodę, godzi się na pewną ciemność aktualnej niewiedzy, by zdobyć jeszcze większą.

Doświadczenie ciemności nocy jest wręcz nieodłączne w życiu. I nie chodzi bynajmniej tylko o życie wiary, ale także o życie zawodowe, rodzinne, o przyjaźń itp. Związane jest z nią przechodzenie na wyższy poziom – osiąga się lepszą znajomość, głębszą przyjaźń. Kto jej unika, ten nie rośnie, nie rozwija się, nie pogłębia wiedzy już posiadanej, innymi słowy – cofa się.

Franciszek miał w życiu kilka takich duchowych ciemnych nocy. Zwieńczeniem pierwszej była modlitwa w kościółku San Damiano, gdy ukląkł pod krzyżem, prosząc Chrystusa: „Panie, oświeć ciemności mojego serca”. Był duchowo zagubiony, wewnętrznie rozbity, poruszał się w jakiejś matni, nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Wtedy usłyszał głos z krzyża: „Franciszku, odbuduj mój dom!”. Odebrał te słowa dosłownie. Zaczął zbierać kamienie na odbudowę rozpadających się okolicznych kościółków. Lecz z upływem czasu zaczęło dziać się coś przedziwnego – zamiast kamieni na wózek zbierali się wokół niego ludzie, młodzi i starsi, wykształceni i bez wykształcenia, różni. Przylączeni się, bo widzieli w nim kogoś niezwykłego – coś, jakiś rodzaj energii emanował z niego. On sam nie był tego świadom. Nie chciał imponować, tylko realizować polecenie z krzyża. W miarę ich gromadzenia się Franciszek rozumie, że w istocie Bogu chodziło nie o to, by odbudować upadające kościołki, lecz by wspierać duchowe odrodzenie Kościoła, a nade wszystko, by człowiek się odradzał.



Najstarszy wizerunek Św. Franciszka z opactwa w Subiaco

Inscenizacja Bożego Narodzenia w Greccio wieńczyła – jak sądzę – drugą ważną ciemną noc Franciszka. Wydarzenie w Betlejem odczytywał jako największe uniżenie się Boga, największy wyraz pokory, większy od samej śmierci na krzyżu. W grocie betlejemskiej bowiem Bóg jakby „umierał” dla swojego bóstwa, przyjmując ludzkie ciało dotknięte skutkami grzechu, a więc słabością, przemijalnością, śmiercią. Wchodząc w ciemność groty w Greccio, w której były tylko wół i osioł, kontemplując pusty żłóbek (bo nie umieścił w nim figury Dzieciątka, tylko siano), Franciszek poddawał ocenie swoje własne życie. Pytał siebie, w obliczu Boga, czy przeżył je dobrze. Trudy przepowiadania, postępująca choroba oczu, malaria, której nabawił się w Palestynie, rozczarowanie z nieudanych starań o pokój między krzyżowcami a muzułmanami, napięcia w młodej wspólnotce zakonnej, której dał początek, fizyczna niemożliwość ponownego udania się do Betlejem itp. nasuwały pytania: czy nie przegrał życia? Czy robił dobrze to, co robił? Pytania te, pełne ciemności, kieruje do Boga. Zabiera je ze sobą, kiedy celebrował narodziny Dzieciątka w Greccio. Odkrywa wówczas, że musi po raz kolejny narodzić się na nowo, w inny sposób, do innego życia. Po Greccio Franciszek staje się jeszcze bardziej duszą mistyczną. Na Alwerni otrzymuje dar stygmatów, znaków miłości, która zwyciężyła śmierć, a po zejściu z niej, w miesiącach poprzedzających śmierć,

komponuje Pieśń słoneczną – tekst poetycki, pierwszy utwór włoskiego renesansu, który mógł być dziełem wyłącznie duszy mistycznej. Tylko bowiem mistyk widzi więcej i głębiej, spogląda tam, gdzie inni nie spoglądają lub niczego nadzwyczajnego nie widzą.

Franciszek jeszcze bardziej pozwala prowadzić się Bogu. Jeszcze mocniej poddaje się Jego woli, idąc tam, gdzie wskaże jego Mistrz. Ponieważ żył z Nim w przyjaźni, odkrywał Jego ślady wszędzie – w każdym stworzeniu, żywiole, w sytuacjach egzystencjalnych – radosnych i smutnych. Widział je w wilku, w ptakach, w Stońcu i Księżycu, ale także w biedzie, śmierci itp. Z miłości do Jezusa, Bożego Syna, chciał także żyć skromnie, jak On. Bieda czy ubóstwo nie były bynajmniej celem jego życia. Wszak nikt z nas, żaden człowiek przy zdrowych zmysłach, nie chce żyć w biedzie. Nie pozbawia się dobrowolnie tego, co gwarantuje mu godną egzystencję. Tak samo zachowywał się Franciszek. On wybrał ubóstwo, bo wybrał miłość Boga – ona była przed biedą i ubóstwem. To miłość do Chrystusa sprawiała, że osłabła jego „miłość” (przywiązanie) do rzeczy materialnych. Franciszek kochał najbardziej Chrystusa ubogiego, gotowego oddać wszystko dla ludzi, uczynić się sługą wszystkich, dlatego nie kochał rzeczy tego świata. Szanował je o tyle, o ile pozwalały, a nie osłabiały czy nie zasłaniały jego miłości do Chrystusa. Chciał, by nic mu nie ciążyło – w sensie dosłownym i symbolicznym – w głoszeniu dobrej nowiny. Od kiedy zakochał się w Chrystusie, chciał być gotowy i dyspozycyjny, być tam, gdzie On chciał, i robić to, czego On od niego oczekiwał. Miłość do Chrystusa sprawiła, że stał na trwałym fundamencie, nie zaś na chwiejnej łódce ziemskich bogactw.

Wracając do pytania z początku: na czym polega fenomen Franciszka z Asyżu? Tajemnica tkwi w jego ewangeliczności. Był zakochany w Chrystusie. I Ewangelię miał za księgę życia. Ona była dla niego tekstem ciągle świeżym, ciągle mądrym, ciągle mówiącym, co robić lub od czego się powstrzymać, by dobrze i pięknie żyć. Szedł przez życie, przypominając wszystkim, których spotykał, że Bóg jest najwyższy i piękny, że jest dobry i pełen życzliwości dla człowieka, że jest wszechmocny i jaśniejący Boskim światłem, że jest jedyną przyszłością. Jemu to wystarczyło, by jego życie nabrało sensu, by płonęło ogniem miłości i rozpalalo wszystkich wokół.

Przed nawróceniem miał prawie wszystko, lecz brakowało mu szczęścia, prawdziwej radości. Po nim dzielił się z wierzącymi, niewierzącymi, z chrześcijanami, z muzułmanami radością odkrycia bliskości Boga, który jest dla niego źródłem szczęścia.

A jak jest teraz? Często mamy nazbyt wiele, lecz jesteśmy biedni w szczęście. Wydaje się nam, że można je nabyć, gdy tymczasem szczęścia należy szukać, zabiegać o nie, prosić, udać się do źródła, z którego wytryska. Nabywanie i szukanie to dwie różne sprawy. Nabywamy to, co widzimy lub co jest nam polecane. Stąd nabywamy egzotyczne wakacje, elegancki samochód czy wygodny dom itp. Tymczasem niemożliwe jest, by nabyć miłość, przyjaźń, sens życia czy powołanie, w którym będziemy się w pełni realizować. Szukanie wymaga inteligencji, cierpliwości, wytrwałości, czyli takich postaw, które są obce nabywaniu. Franciszek szukał i chciał być znaleziony. Szukał piękna swego życia w Bogu i je otrzymał, żył Ewangelią, której mądrość nie przemija. I dlatego jego życie nie przestaje być inspirujące także dla nas, 800 lat po jego śmierci. **Wysłuchała:** **Katarzyna Woynarowska** Za: www.niedziela.pl

Wiadomości ze świata

JEROZOLIMA: WIELKI TYDZIEŃ BEZ TRADYCYJNYCH CELEBRACJI



Kard. Pizaballa w trakcie procesji w Niedzielę Palmową w jednym z poprzednich lat

Z powodu trwającej wojny chrześcijanie w Jerozolimie nie będą mogli w tym roku przeżyć Wielkiego Tygodnia w jego tradycyjnej formie. Łaciński patriarcha Jerozolimy, kard. Pierbattista Pizzaballa,

franciszkanin, w specjalnym przesłaniu do wiernych zapowiada odwołanie najważniejszych publicznych celebracji i wzywa do wspólnej modlitwy o pokój.

Odwołana procesja i ograniczone liturgie

W związku z brakiem poprawy sytuacji bezpieczeństwa oraz w porozumieniu z władzami i innymi Kościołami

chrześcijańskimi, podjęto decyzję o znaczących ograniczeniach. Patriarcha zapowiada, że nie będą możliwe celebracje otwarte dla wszystkich wiernych.

Odwolana została tradycyjna procesja Niedzieli Palmowej z Góry Oliwnej do Jerozolimy. Msza Krzyżma zostanie natomiast przeniesiona na późniejszy termin, gdy tylko pozwolą na to warunki. Kościoły pozostaną jednak otwarte, a duszpasterze będą starali się umożliwić wiernym modlitwę i udział w liturgii w dostępnych formach. Jak zaznacza kard. Pizzaballa, sytuacja pozostaje dynamiczna i wymaga „koordynacji z dnia na dzień”.

„Rana, która łączy do wielu innych”

W swoim przesłaniu patriarcha wskazuje na duchowy ciężar obecnej sytuacji.

Obok doświadczenia wojny pojawia się także ból związany z niemożnością wspólnego celebrowania Paschy.

„Do trudów czasu wojny [...] dołącza dziś także ból niemożności godnego i wspólnego przeżycia Wielkanocy. To rana, która łączy do wielu innych zadanych przez konflikt” - podkreśla. Jednocześnie zachęca wiernych, by nie tracili nadziei i trwali na modlitwie, przypominając słowa Jezusa: „zawsze powinni się modlić i nie ustawać”.

Wezwanie do różańca o pokój

Patriarcha zaprasza wszystkich wiernych do szczególnej jedności duchowej poprzez modlitwę różańcową w sobotę 28 marca. Ma ona być prośbą o pokój,

ukojenie i wsparcie dla wszystkich dotkniętych konfliktem.

Podkreśla, że nawet w warunkach rozproszenia wierni mogą pozostać zjednoczeni: modlitwa choć przeżywana osobno czerpie z tej samej mocy Bożej miłości.

Pascha nadziei

W centrum przesłania pozostaje jednak chrześcijańska nadzieja. Wielkanoc, przypomina patriarcha, jest zwycięstwem życia nad śmiercią i światła nad ciemnością.

„Żadna ciemność, nawet ta wojny, nie ma ostatniego słowa” - zaznacza kard. Pizzaballa, wskazując na pusty grób Chrystusa jako źródło nadziei dla świata dotkniętego przemocą. Za: www.vaticannews.va

ASYŻ: 370 TYSIĘCY PIELGRZYMÓW I „POCIESZONYCH SERC”

Ponad 370 tysięcy pielgrzymów z całego świata przybyło w ciągu miesiąca do dolnej bazyliki św. Franciszka w Asyżu, by oddać cześć relikwii Biedaczyny z Asyżu. W niedzielę 22 marca zakończyło się to wyjątkowe wydarzenie, które zgromadziło ludzi w każdym wieku „w wielkim, a zarazem skupionym i radosnym zgromadzeniu ludu Franciszka”.

Wystawienie relikwii – czas „wielkiego pocieszenia”

Kulminacją wystawienia relikwii św. Franciszka była Eucharystia pod przewodnictwem kard. Mattea Zuppiego, arcybiskupa Bolonii i przewodniczącego Konferencji Episkopatu Włoch. W homilii podkreślił, że we współczesnym świecie naznaczonym konfliktami „tragiczną iluzją jest zwalczanie zła złem”, a chrześcijanin jest powołany do „bezbronnej siły”, która rodzi się ze Zmartwychwstania. „W tym czasie gloryfikacji siły, mówił kardynał, słuchajmy przesłania pokoju. Ile lęku i przemocy zostałoby rozbrojonych, gdybyśmy choć słowem i spojrzeniem mówili: ‘pokój tobie’”.

Hierarcha przypomniał również, że „to nie siła rządzi światem, ponieważ tylko miłość może go przemienić”, a św. Franciszek „nie należy do jednego narodu, lecz do wszystkich” i uczy „miłości zdolnej uznać każdego człowieka za brata”. W świecie „dotkniętym konfliktami i podziałami” wezwał do bycia „budowniczymi pokoju, bezbronnymi i rozbijającymi świadkami”.

Doświadczenie wystawienia relikwii stało się, jak zaznaczył kardynał, dla wielu pielgrzymów „wielkim pocieszeniem”, pozwalając na nowo odkryć „siłę” i obecność Boga w codziennym życiu. „Świętość nie jest doskonałością, lecz odbiciem miłości Boga w ubóstwie naszego życia”, podkreślił.

Niespodziewany charakter wydarzenia

O znaczeniu wystawienia relikwii – kości Św. Franciszka mówił także kustosz Sacro Convento, o. Marco Moroni: „Byliśmy wspólnotą zgromadzoną wokół Franciszka. Wspólnotą trzystu siedemdziesięciu tysięcy osób zebranych tutaj i wielu innych na

całym świecie. Wspólnotą skupioną i modlącą się, która chciała spotkać w znaku ubogich i kruchych kości całą moc życia ożywionego przez Ducha, które nadal przynosi owoce”. Podziękował również wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji wydarzenia, które, jak przyznał „przerosło moje wyobrażenia i oczekiwania”.



Z kolei o. Giulio Cesareo, dyrektor Biura Komunikacji Sacro Convento, zwrócił uwagę na niezwykle charakterystyczny charakter pielgrzymki: „Tym, czego się nie spodziewałem, był sposób, w jaki przeżywano pielgrzymkę i adorację w bazylice: skupienie i radość, cisza, cierpliwość, telefony schowane do kieszeni...”. Jak dodał, „nikt z nas tak naprawdę nie przyszedł zobaczyć Franciszka, ale to on żywy wezwał nas, by przemówić do naszego serca i umysłu”.

Rok jubileuszowy trwa

Miniony miesiąc stał się czasem głębokich spotkań i duchowego odnowienia. Do Asyżu przybyli także bracia franciszkanie z różnych części świata. 370 tysięcy uczestników wystawienia, ponad 100 tysięcy wiernych uczestniczących w ponad 170 celebracjach w górnym kościele bazyliki, setki wolontariuszy i współpracowników oraz ponad 300 dziennikarzy z około 130 krajowych i międzynarodowych redakcji to liczby, które oddają skalę wydarzenia. Wystawienie relikwii było częścią obchodów VIII stulecia śmierci św. Franciszka, przebiegających pod hasłem „Św. Franciszek żyje”. Jak podkreślają organizatorzy, jego przesłanie pozostaje aktualne i nadal przemawia do serc ludzi na całym świecie. Za: www.vaticannews.va

PIELGRZYMKA KAPUCYŃSKA

14 marca 2026 r. w Asyżu odbyła się pielgrzymka kapucynów z okazji wystawienia relikwii św. Franciszka, w 800. rocznicę jego śmierci. W wydarzeniu wzięło udział około stu braci, którzy przybyli jako przedstawiciele kapucynów z całego świata. Wśród obecnych byli członkowie Kurii Generalnej, domów podlegających Ministrowi Generalnemu, Międzynarodowego Kolegium św. Wawrzyńca z Brindisi, Prowincji Środkowych Włoch oraz innych wspólnot. Celem pielgrzymki było oddanie czci szczątkom Świętego, które były tymczasowo wystawione, oraz wspólne celebrowanie Eucharystii.

Wydarzenie rozpoczęło się o godz. 9 rano przed bazyliką św. Klary. Wybór miejsca rozpoczęcia pielgrzymki nie był przypadkowy: w XIII wieku stał tam kościół św. Jerzego, pierwsze miejsce, w którym św. Franciszek był pochowany w latach 1226–1230, zanim został przeniesiony do bazyliki zbudowanej na jego cześć, gdzie spoczywa do dziś.

Spotkanie rozpoczęło się od wyjaśnienia celu pielgrzymki: nie była to zwykła wizyta przy „suchych kościach”, ale żywe spotkanie z ewangelicznym życiem Franciszka z Asyżu, z jego naśladowaniem Chrystusa i jego świętością. Wzywano również jego wstawiennictwa, aby

„obudzić w nas pragnienie bycia braćmi, mniejszymi i kontemplacyjnymi”.



Po ceremonii otwarcia, której przewodniczył Minister Generalny br. Roberto Genuin, bracia wyruszyli w drogę do bazyliki św. Franciszka. Procesja, podczas której recytowano różaniec, cechowała się atmosferą modlitwy i braterstwa; widok idących w modlitwie braci skłonił przechodniów i pielgrzymów spotkanych po drodze do zachowania milczenia pełnego szacunku. Po dotarciu przed Bazylikę Dolną uczestnicy odmówili litanii ku czci św. Franciszka, kończąc ten moment śpiewem. Następnie bracia mieli cenną okazję, by oddać cześć szczątkom Biedaczyny, wystawionym tuż przed ołtarzem głównym Bazyliki Dolnej.

O godz. 11:00 odprawiono Eucharystię pod przewodnictwem Ministra Generalnego, którą poprzedziło powitanie ze strony Kustosza Świętego Klasztoru, br. Marco Moroni OFMConv. Podczas

homilii br. Roberto, zwracając się do braci, a także do licznej grupy innych pielgrzymów, przedstawił rozważanie na temat ludzkiej kruchości i otwarcia się na miłość Boga. Jego słowa łączyły ewangeliczne doświadczenie powrotu do Pana ze świetlistym świadectwem św. Franciszka. Na zakończenie poprosił Biedaczynę, aby pomógł nam porzucić „zamyknienie w sobie” i pokonać to, co przeszkadza w spotkaniu z Bogiem. Ta „prawdziwa śmierć dla nas samych” otwiera drogę do życia niewyczerpanego, które – jak świadczy św. Franciszek po ośmiu wiekach – przekłada się na otwartość na Boga i na braci.

Ta pielgrzymka wpisuje się w drogę, którą my, kapucyni, podążamy w kierunku 500. rocznicy naszej reformy. Przypominamy sobie, że właśnie w latach poprzedzających obchody trzeciego stulecia śmierci św. Franciszka niektórzy bracia postanowili zreformować życie franciszkańskie, dając początek naszej rodzinie kapucyńskiej. Dlatego rok, który przeżywamy, jest czasem szczególnej łaski, którego nie wolno zmarnować: przywróćmy sobie wartości, którymi żył i które głosił Franciszek, aby coraz lepiej „oświecać nasze umysły i rozpalać nasze serca”. Jesteśmy, jak zawsze, w drodze: dostosowujemy nasze kroki do Ewangelii, zgodnie z przykładem i stylem, które Franciszek pozostawił nam w dziedzictwie.

Za: www.ofmcap.org

MADAGASKAR: RELIKWIE DRZEWY KRZYŻA ŚWIĘTEGO NA CZERWONEJ WYSPIE

W piątą niedzielę Wielkiego Postu po raz pierwszy wiernym diecezji Fenoarivo Atsinanana na Madagaskarze zaprezentowano relikwie Drzewa Krzyża Świętego, które za aprobatą Watykanu przywiózł na Czerwoną Wyspę biskup Marek Ochlak OMI.



Diecezja Fenoarivo Atsinanana pozostaje jedyną diecezją w całej Afryce, która posiada relikwie Drzewa Krzyża Świętego. Obecnie diecezja poszukuje miejsca, w którym zostanie wybudowane poświęcone im sanktuarium. Uroczyste przekazanie relikwii na ręce biskupa Marka Ochlaka OMI relikwii odbyło się 9 lipca 2025 roku w Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego.

Misjonarze oblaci z Polski pracują na Madagaskarze już od ponad 40 lat. Pierwsza grupa pięciu misjonarzy, po przylocie w roku 1980, otrzymała do prowadzenia dwa już istniejące okręgi misyjne – Marolambo i Ambinanindrano, w Dystrykcie Lasów Tropikalnych, we wschodniej części Czerwonej Wyspy. Obecnie prowadzą 15 placówek misyjnych, a od 2004 r. także cztery parafie na wyspie Reunion.

Aktualnie Delegatura Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej na Madagaskarze wchodzi w skład Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów, a tworzy ją około 100 zakonników, w zdecydowanej większości Malgasy. Jej przełożonym jest o. Alphonse Philiber Rakotondravelo OMI, a 17 kwietnia 2025 r. Ojciec Święty Franciszek mianował o. Marka Ochlaka OMI biskupem diecezji Fenoarivo Atsinanana.

Za: www.oblaci.pl

25. LAT SAKRY BISKUPIEJ POLSKIEGO FRANCISZKANINA

Ojciec Święty Leon XIV skierował list gratulacyjny i życzenia do bpa Stanisława Dowłaszewicza w Boliwii, wywodzącego się z krakowskiej prowincji franciszkanów, z okazji jego srebrnego jubileuszu sakry biskupiej.

„Czcigodnemu Bratu Stanisławowi Dowłaszewiczowi Bilmanowi OFMConv., biskupowi tytularnemu Tigimmy oraz biskupowi pomocniczemu w Santa Cruz de la Sierra z okazji srebrnego jubileuszu biskupstwa składamy gratulacje i – rozważając jego długoletnią posługę pasterską, dzięki której umiłował Boga w swoim ludzie i służył mu całym sercem, dając wierne świadectwo, wyróżniając się mądrością wobec wiernych i jasno przekazując przykazania Pana – prosimy Boga o stosowną dla niego pomoc” – napisał papież.

„Życząc mu wszelkich najlepszych darów, chętnie udzielamy naszego apostołskiego błogosławieństwa jemu, jego duchowieństwu, wiernym oraz bliskim jako

zadatku zbawienia” – dodał Biskup Rzymu.



Życzenia dla jubilata popłynęły do Ameryki Południowej również od jego współpracowników, w tym ministra prowincjalnego Mariusza Kozioła OFMConv z Krakowa, oraz duchowieństwa, osób konsekrowanych i świeckich z różnych kontynentów. Sylwetkę bpa Stanisława Dowłaszewicza najlepiej nakreślił wieloletni misjonarz i wykładowca liturgiki na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Katolickiego św. Pawła w Cochabambie (Boliwia), o. dr Kasper Kaproń OFM.

„Drogi Biskupie Stasiu (...), chciałbym Ci dziś przede wszystkim podziękować za Twoją prostotę i za Twoje poczucie humoru. Za to, że mimo biskupiego krzyża na piersi wciąż potrafisz być po prostu bratem – takim zwyczajnym, franciszkańskim, bliskim ludziom. Bez dystansu, bez nadęcia, z tą naturalną serdecznością, która sprawia, że przy Tobie człowiek czuje się po prostu swobodnie. Dziękuję za Twoją otwartość, za uważność na ludzi i za to, że potrafisz słuchać i za Twoją bliskość z ludźmi. Widać od lat, że Twoje serce naprawdę jest tutaj – w Boliwii, wśród ludzi. Za to, że potrafisz być biskupem, ale jednocześnie nadal pozostać bratem w naszym franciszkańskim stylu: blisko ludzi, blisko ich codzienności, ich radości i ich trudów”.

O. bp Stanisław Dowłaszewicz (l. 68) do zakonu franciszkanów wstąpił w 1977 r. Świecenia kapłańskie przyjął w 1984 r., a sakrę biskupią – 13 marca 2001 r. Jego zawołanie biskupie to słowa zaczerpnięte ze spuścizny największego z polskich franciszkanów – św. Maksymiliana Marii Kolbego: „Tylko miłość jest twórcza”. Od 40 lat pracuje na misjach w Boliwii. jms

ŚWIĘTO CHRYSZTUSOWCÓW W NIEMCZECH

19 marca jest świętem patronalnym Prowincji pw. św. Józefa. Jak co roku jest to czas spotkania chrystusowców posługujących w Niemczech i Niderlandach w domu prowincjalnym w Bochum. . Okazją do wspólnej Eucharystii oraz świątecznego obiadu są także imieniny Przełożonego Prowincji ks. Bogdana Rensusa SChr. Homilię nawiązującą do osoby świętego Józefa, głosił zaprzyjaźniony i znany z prowadzenia dni skupienia oraz rekolekcji dla księży na różnych placówkach prowincji, o. dr Michał Nowak OFM Conv., który od 1 kwietnia obejmie obowiązki rektora i kustosa sanktuarium Matki Bożej w Cudy Wielmożnej, Pani Poznania.

Przy tej okazji warto wspomnieć, że nasz współbrat ks. Henryk Wieczorek, który od 1 września 2025 pełni funkcję proboszcza PMK w Essen, został mianowany wraz z dniem 9 marca 2026 r. przez ordynariusza diecezji Essen, ks. bpa Franza Josefa Overbecka członkiem Rady Kapłańskiej. To z jednej strony wyróżnienie, a jednocześnie zaproszenie, aby chrystusowiec aktywnie wspierał radą i doświadczeniem działalność Kościoła lokalnego.



Dzień później na spotkaniu Dekanatu Zachodniego Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech, ks. Henryk, zdecydowaną większością głosów został wybrany dziekanem tego dekanatu. Zastąpił on sprawującego do tej pory urząd dziekana innego chrystusowca, ks. Janusza Kuska, posługującego obecnie także w Essen. Na czas pełnienia obu nowych funkcji życzymy Bożego błogosławieństwa. *Tekst i zdjęcia: ks. Przemysław Marek SChr*

Za: www.chrystusowcy.pl

PRYMAS BENEDYKTYNÓW: „NIE MOŻEMY TRACIĆ NADZIEI”

Święty Benedykt z Nursji stoi u samych początków pokojowej i demokratycznej Europy, rodziny narodów. Dziś, kiedy jest ona coraz bardziej podzielona i zagubiona, przypomina o prymacie Boga i wzywa, by nie tracić nadziei. Wskazuje na to ojciec Jeremias Schröder, opat-prymas benedyktyńskiej konfederacji. Jest

ona światowym stowarzyszeniem wszystkich klasztorów zakonu i reprezentuje ponad 20 tys. benedyktynów i benedyktynek na całym świecie.

Odnosząc się do obecnej sytuacji na świecie, gdzie narasta przemoc i wzniecone są kolejne wojny, a przemiany technologiczne sprawiają, że człowiek jest coraz bardziej samotny, ojciec Schröder przypomina o nieprzemijającym znaczeniu dziedzictwa benedyktyńskiego. Jak mówi, duchowość monastyczna, także

dziś, może wnieść wkład w odkrywanie na nowo człowieczeństwa, budowanie dialogu i pokoju, zaczynając od codziennego życia wspólnot.

Benedyktyńska lekcja życia społecznego

Prymas benedyktynów podkreśla, że „zawsze wydawało mu się proroczym gestem” to, że św. Benedykt został ogłoszony głównym patronem Europy przez Pawła VI w 1964 roku. „Benedykt

stworzył sposób życia, zasady porządku i struktury, które pozwalają ludziom żyć razem w klasztorze, ale które w szerszym sensie mogą również pomóc w funkcjonowaniu społeczeństw. W tym sensie stoi u samych początków pokojowej i demokratycznej Europy, rodziny narodów” – mówi ojciec Schröder. Podkreśla, że budowanie europejskiej jedności „nie wyklucza sporów i konfliktów, ale oznacza, że należy je rozwiązywać pokojowo, mając świadomość przynależności do tej samej rodziny narodów”.

Zapytajmy, co czyni nas ludźmi?

Nawiązując do faktu, że dzisiejsza Europa wydaje się bardziej projektem gospodarczym niż duchowym czy kulturowym, prymas benedyktynów wskazuje, że trzeba podjąć pilną refleksję nad tym, gdzie zmierzamy. „Nie tylko nad wojnami i konfliktami, ale także nad innowacjami technologicznymi. Wraz z nadejściem sztucznej inteligencji musimy naprawdę zadać sobie pytanie, co czyni nas ludźmi, gdzie leży istota człowieczeństwa – mówi ojciec Schröder. – W tradycji chrześcijańskiej i monastycznej znajdujemy ważną odpowiedź: człowiek został stworzony na obraz Boga. Jesteśmy powołani do wielkich rzeczy i nie wolno nam o tym zapominać”.

Traktujmy czytanie książek poważnie

Zakonnik przypomina, że święty Benedykt przyczynił się do budowy Europy poprzez krzyż, księgę i pług, łącząc modlitwę, kulturę i pracę. Jak mówi, te

benedyktyńskie cnoty pozostają dziś nadal aktualne. „Krzyż przypomina nam o roli wiary. Bez głębokiego zrozumienia tego, kim jesteśmy, nie możemy zbudować niczego trwałego – zauważa. – Księga jest natomiast symbolem kultury, edukacji, przekazywania wiedzy i formacji ludzi. Musimy czytać, tego uczy nas św. Benedykt, traktujmy czytanie książek poważnie, zagłębiajmy się w sprawy, nie zadowalajmy się krótkimi filmikami, które znajdujemy w sieci”.



Pielęgnujmy nasze człowieczeństwo

Ojciec Schröder przywołuje też słowa Patrona Europy: „Tym, którzy przychodzą do klasztoru, należy okazywać człowieczeństwo”. „Nie powinniśmy udawać, że jesteśmy doskonali lub już święci, ale musimy przyznać się do naszego człowieczeństwa i coraz głębiej zgłębiać to, co czyni nas ludźmi” – zauważa zakonnik. Przypomina, że sztuczna inteligencja potrafi dziś wiele rzeczy, w tym bardzo przydatnych, ale stawia przed nami wyzwanie

zdefiniowania tego, co nas wyróżnia jako ludzi. „Być może właśnie dzięki tym nowym technologiom będziemy jeszcze bardziej wolni, by pielęgnować to, co jest istotne w naszym człowieczeństwie” – mówi benedyktyn.

Życie oparte na wierze

Klasztory benedyktyńskie we współczesnym świecie, ojciec Schröder postrzega jako miejsca „przekonującego życia, które jest również zbudowane w sposób mający sens”. „W najprostszym codziennym doświadczeniu braterstwa: jemy razem, pracujemy razem, każdy służy drugiemu. Każdy ma swoje zadania. Oczywiście nie brakuje trudności, ale kiedy udaje się je pokonać, stają się bogactwem – mówi benedyktyn. – W naszych klasztorach widzę właśnie to: życie oparte na wierze, ale jednocześnie bardzo ludzkie, braterskie i autentyczne”.

Bóg jest Panem historii

Ojciec Schröder zauważa, że nie tylko w Europie, stoimy przed wieloma wyzwaniami, widzimy, że porządek świata ulega przemianie, a może nawet załamuje się; widzimy przemoc, wojny, gniew, napięcia gospodarcze, kryzys środowiskowy, ale nie możemy tracić zaufania. „Nie traćmy nadziei. To właśnie ona nas ożywia, byśmy z nadzieją i zaufaniem zmierzali ku przyszłemu światu, który będzie inny od obecnego – apeluje benedyktyn. – To Bóg jest Panem historii”. Za: www.ekai.pl

MONTE CASSINO: PRZYGOTOWANIA DO 1500 ROCZNICY BENEDYKTYŃSKIEGO OPACTWA



Pokój, światło, braterska wspólnota i nadzieja – te tematy wyznaczają drogę do obchodów 1500-lecia istnienia słynnego opactwa na Monte Cassino. Historyczny

klasztor benedyktynów został założony przez św. Benedykta z Nursji w 529 r. Jest to kolebka zakonu benedyktynów i ważne centrum kultury europejskiej.

Klasztor jest ważnym miejscem pamięci polskich żołnierzy, którzy przelali krew w przełomowej bitwie pod Monte Cassino. **Benedyktyńska pochodnia pokoju**

21 marca przypada tzw. „Transito di san Benedetto”, czyli wspomnienie śmierci św. Benedykta. Z tej okazji odbywa się szereg inicjatyw, których wspólnym mianownikiem w tym roku jest pokój. Do opactwa dotarła m.in. tradycyjna benedyktyńska pochodnia pokoju, powitana przez setki uczniów, która łączy benedyktyńskie opactwa i miasta Nursję, Subiaco, Cassino i Monte Cassino.

Nagroda „Pacis nuntius”

Symbolicznym znakiem rozpoczęcia obchodów 1500-lecia opactwa benedyktyńskiego jest ustanowienie przez wspólnotę monastyczną międzynarodowej nagrody „Pacis nuntius”, której celem jest „pobudzanie i promowanie konkretnego zaangażowania na rzecz pokoju w różnych kontekstach świata”. Jej pierwszym laureatem został kard. Pierbattista Pizzaballa. Łaciński patriarcha Jerozolimy nie mógł przybyć do Włoch ze względu na wojnę na Bliskim Wschodzie, zdalnie wziął jednak udział w spotkaniu dedykowanemu pokojowi na świecie. Hierarcha wskazał na katastrofalną sytuację

Palestyńczyków w Strefie Gazy. Mówiąc o niemożliwych do przewidzenia skutkach konfliktu w Zatoce Perskiej, który podpala świat, podkreślił potrzebę szybkiego osiągnięcia pokoju. Kard. Pizzaballa wyraził zarazem nadzieję, że 10 lipca uda mu się osobiście przybyć na Monte Cassino, by, we wspomnienie św. Benedykta, zanieść stamtąd modlitwę o pokój.

Promować sprawiedliwość i głosić pokój

Nagroda „Pacis Nuntius”, nawiązuje tytułu listu apostoła, którym w 1964 r. papież Paweł VI ogłosił św. Benedykta patronem Europy. „Poprzez to wyróżnienie – czytamy w uzasadnieniu – opactwo pragnie wesprzeć działania na rzecz sprawiedliwości i podzielić się swoim zaangażowaniem w długiej i złożonej drodze ku pokojowi, wpisując tę inicjatywę w szerszy proces mający na celu promowanie duchowości benedyktyńskiej”. Benedyktyni podkreślili, że kard. Pizzaballa został uhonorowany za „nieustanne zaangażowanie w promowanie dialogu między narodami oraz w dawanie

świadczenia chrześcijańskiego pokoju jako niezbędnej podstawy ochrony życia i zgody”. Opat Luca Fallica podkreślił, że „wojna, w swojej ślepotce, czyni wszystkich ofiarami, dotykając w szczególnie sposób najsłabszych, w tym dzieci. Obowiązkiem benedyktynów jest wspieranie wszelkimi środkami tych, którzy działają na rzecz pokoju”.

Pokój, światło, braterska wspólnota i nadzieja

Opat benedyktynów wskazał, że w kolejnych latach prowadzących do 2029 roku, kiedy to przypadną obchody 1500-lecia założenia opactwa, cała wspólnota monastyczna będzie spoglądać na Monte Cassino, jako miejsce pokoju, światła, braterskiej wspólnoty i nadziei. Stąd słowa proroka Aggeusza: „Na tym miejscu zapanuje pokój”, towarzyszące tegorocznym obchodom. Opat Luca Fallica wskazał, że zarówno benedyktyni, jak i osoby związane z ich charyzmatem, chcą stać się „pacis nuntii”, czyli posłańcami pokoju we współczesnym świecie.

Za: www.ekai.pl

Witryna Tygodnia

“UN FUTURO SENZA NUMERI E SENZA MURA”. ROZMOWA O ŻYCIU KONSEKROWANYM

Jaka przyszłość czeka życie konsekrowane? Temat ten omawiają w książce „Un futuro senza numeri e senza mura” (*Przyszłość bez liczb i bez murów*), wydanej przez wydawnictwo „San Paolo”, kardynał Ángel Fernández Artime, salezjanin, pro-prefekt Dykasterii Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego (DIVCSVA), były przełożony generalny Towarzystwa Salezjańskiego, i ks. Giuseppe Costa, salezjanin i ekspert w dziedzinie komunikacji. W szczerym i otwartym wywodzie odnoszą się oni do różnych problemów związanych z teraźniejszością i przyszłością życia zakonnego, takich jak: spadek powołań, zwłaszcza na Zachodzie, jakość formacji, trudności w przeżywaniu i świadczeniu życia braterskiego, a także w wierności pierwotnemu charyzmatowi w kontekście podejmowanych działań apostolskich, które należy kontynuować, oraz znaczne trudności ekonomiczne... Są to problemy, które wskazują wyraźnie na kruchość życia konsekrowanego.

Jednak, jak zauważają autorzy, życie konsekrowane może odrodzić się właśnie dzięki tej kruchości, której doświadczają pod wieloma względami. Nie należy jednak utożsamiać życia zakonnego wyłącznie z jego funkcją społeczną, jaką

pełniło w przeszłości: jest to nie tylko błąd, ale także źródło pesymizmu i zamknięcia na wszelkie możliwości zmiany i przemiany.



Życie konsekrowane jest dziś w Kościele potrzebne bardziej niż kiedykolwiek: trzeba jednak mieć odwagę, by wyzbyć

się niepokoju i obaw związanych z przyszłością bez liczb i bez murów. Życie zakonne nie polega na tym, co się robi, lecz na tym, kim się jest: jest znakiem obecności Boga w świecie, „metaforą miłości Bożej”.

„Przyszłość życia konsekrowanego – które, jak głęboko wierzę, będzie nadal istnieć, ponieważ to Duch Boży, a nie my, je podtrzymuje – nie zależy ani od liczby, ani od już zbudowanych murów i ścian, które uważamy za konieczne do zachowania za wszelką cenę... Nie ma i nie będzie życia konsekrowanego bez głęboko wierzących kobiet i mężczyzn, autentycznie poświęconych, oddanych Bogu” – stwierdza jasno salezjański kardynał Fernández Artime.

„Dzisiaj życie zakonne jest potrzebne bardziej niż kiedykolwiek, ale musi jeszcze bardziej niż dotąd zakochać się i zafascynować Panem Jezusem, stawiając Go w centrum swojego życia i swojego serca” – dodaje pro-prefekt DIVCSVA, według którego „dalsze utożsamianie życia konsekrowanego wyłącznie z pełnioną przez nie funkcją społeczną (w szkołach, szpitalach lub instytucjach pomocy społecznej) jest nie tylko błędem: jest również źródłem pesymizmu,

tęsknoty za przeszłością i zamknięcia się na wszelkie możliwości zmiany i przemiany”.

Zarówno w seminariach, jak i w parafiach jest „znacznie mniej dojrzałości, niż się zakłada” – odważnie stwierdza kardynał i dodaje: „Nie wystarcza już podstawowa formacja duchowa i doktrynalna. Coraz bardziej potrzebne jest odpowiednie przygotowanie ludzkie, emocjonalne, psychologiczne i kulturowe, które pozwoli na dialog ze światem i odpowiednie reagowanie na wyzwania społeczne”.

Autentyczność, dojrzałość ludzka i duchowa, wszechstronne przygotowanie, otwartość kulturowa i prorocza odwaga – to niezbędne czynniki, które mogą pomóc odpowiedzieć na kryzys powołań w czasach, gdy młodzi ludzie oczekują przede

wszystkim spójności między tym, co się głosi, a tym, jak się żyje. Trzeba im pokazać, że życie konsekrowane „nie jest okaleczeniem samego siebie, ale uwydatnieniem tego, kim się jest, przemienionym jednak przez ukochanie Pana, co łączy się z pracą nad sobą dzięki łasce, którą daje tylko Bóg, czerpiąc ze źródeł autentycznego i uznanego przez Kościół charyzmatu, duchowości, misji, a nawet wspólnoty”.

W tej książce-wywiadzie nie brakuje stron poświęconych nadużyciom, w których autor wyraźnie bierze na siebie odpowiedzialność, podążając za stanowiskiem ostatnich papieży: „Nawet pojedynczy przypadek jest na tyle poważny, że jest niewybaczalny i nie do usprawiedliwienia”.

Ogólny obraz, jaki wyłania się z tej książki, to życie konsekrowane, które zarówno dziś, jak i w przyszłości, charakteryzuje się silnym wymiarem prorockim: „W świecie, który pod wieloma względami naznaczony jest obojętnością i rozdrobieniem, wspólnoty żyjące prawdziwym braterstwem są widzialnym znakiem jedności, spotkania, komunii i pojednania. Świadectwo wspólnotowego braterstwa pokazuje, że możliwa jest inna logika, odmienna od tej opartej na dominacji, egoizmie oraz niepokamowanym dążeniu do władzy i bogactwa”.

Jest to „ewangeliczna kontrkultura”, którą kardynał Fernández Artime ukazuje w świetle swojego powołania zakonnego: „Ksiądz Bosko mówił do ludzi młodych: ‘Z wami czuję się dobrze’. I do dziś ze mną dzieje się to samo”. Za: www.infoans.org

Świat jest Boski



Goreme – skalne kościoły - Turcja

Odeszli do Pana

ŚP. KS. MARIAN BAŃBUŁA CM (1932-2026)

Z żalem żegnamy śp. ks. Mariana Bańbułę CM – najstarszego konfratry Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Misjonarzy.

Przeżył 94 lata, z czego większą część oddał Bogu i Kościołowi w kapłańskiej posłudze. Przez dziesięciolecia służył jako duszpasterz, wychowawca i ojciec duchowny wielu pokoleń kapłanów, a w ostatnich latach był dla współbraci świadkiem wierności, modlitwy i pogody ducha. Dziękujemy Bogu za dar jego życia i kapłaństwa.



Niech Jezus Chrystus, któremu wiernie służył, przyjmie go do swojej chwały, a św. Wincenty a Paulo – Założyciel naszego Zgromadzenia – niech powita go w progach nieba.

Pogrzeb śp. ks. Mariana Bańbuły CM będzie w czwartek 26 marca. Msza Święta pogrzebowa o godz. 11:00 w kościele na Kleparzu w Krakowie. Odprowadzenie do grobowca Księży Misjonarzy o 13.00 na cmentarzu na Rakowicach.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie!
Za: www.misjonarze.pl

ŚP. KS. ANDRZEJ OSOWSKI SCJ (1940-2026)

Wieloletni misjonarz w Zairze i Kamerunie

W 86. roku życia, w 60. roku profesji zakonnej i w 56. roku kapłaństwa, dnia 21 marca 2026 roku w Lublinie zmarł ks. Antoni Osowski SCJ

Msza Święta pogrzebowa odbędzie się w czwartek (26 marca) o godz. 11.30 w kościele parafialnym pw. Dobrego Pasterza w Lublinie. Po niej nastąpi przejazd na cmentarz w Pliszczynie i złożenie ciała do grobu.

Urodził się w czasie wojny 11 czerwca 1940 r. w miejscowości Garkowo Nowe na Mazowszu (gmina Szreńsk) i był szóstym dzieckiem rodziców, którzy mieli niewielkie gospodarstwo. By wychować dzieci, pomóc im w wykształceniu, ojciec pracował często jako murarz, stolarz, szewc, a nawet fryzjer.

„Jednego z trzech braci to prawie nie znałem. Został zabrany na roboty do Niemiec, ale pod koniec wojny uciekł i przystąpił do wojska polskiego, które stacjonowało przy wojsku angielskim. Po wojnie nie wrócił do Polski bojąc się uwięzienia i udał się do rodziny w Ameryce. Pierwszy raz zobaczyliśmy się dopiero w 1977 r., gdy byłem w Stanach” – opowiadał ks. Antoni, dodając, że brat był kościelnym w parafii polskiej.

Do szkoły podstawowej Antoni uczęszczał w Garkowie i Szreńsku, którego pierwsze ślady osadnictwa sięgają IX wieku. To dzisiaj urokliwe miasteczko, położone nad rzeką Mławką, które zachwyca swoim średniowiecznym dziedzictwem, bogatą kulturą i pięknymi

krajobrazami. Perłami miasta są średniowieczny zamek i gotycki kościół św. Wojciecha, w którym Antoni został ochrzczony i gdzie był ministrantem.

„Bardzo lubiłem naukę i nawet szło mi nieźle w szkole. Najbardziej jednak lubiłem służyć w kościele i często pojawiała się myśl, że może i ja kiedyś odprawię Mszę świętą. Modliłem się do Matki Bożej, aby rozeznać swoje powołanie” – wspominał, dodając, że po podstawówce zapisał się do szkoły zawodowej w Kwidzynie z kierunkiem ślusarskim i zamieszkał w internacie.



Sercanów poznał dzięki misjom, jakie były w jego parafii w 1958 r., a które prowadzili księża – Wincenty Turek i Jan Góra. Tak się złożyło, że w czasie misji był krótko listonoszem. Zastępował

szwagra rozwóżając korespondencje do pięciu okolicznych wsi.

„Codziennie na rowerze robiłem niemal 20 kilometrów. Chciałem przy tym uczestniczyć w naukach dla młodzieży, które na szczęście były wieczorem. Na jednym spotkaniu, ksiądz Turek zapytał mnie: czy chciałbym zostać misjonarzem? Odpowiedziałem, że bardzo chcę. Potem napisałem prośbę o przyjęcie do Zgromadzenia, którą ksiądz zabrał do Krakowa” – opowiadał.

W lipcu 1958 r. pojechał z bratem do Tarnowa na rozmowę, a tam poradzono mu, by przeszedł przez małe seminarium w Stadnikach. Potem postulat i nowicjat już w Pliszczynie pod kierunkiem ks. Jana Bema. Maturę zrobił razem z innymi w tarnowskim Liceum Broniewskiego, a następnie w Krakowie rozpoczął filozofię.

Wówczas pojawił się u niego kryzys i opuścił Zgromadzenie. Usłyszał przy tym słowa, które stale miał w pamięci, mianowicie, że gdyby zmienił zdanie, to zawsze może wrócić; drzwi są dla niego otwarte. „Po roku pracy w cukrowni i jako inspektor w kampanii buraczanej wróciłem, bo cały czas odzywało się pragnienie z młodości, by zostać misjonarzem. Nic mi nie brakowało, miałem dobrą pracę, pieniądze, ale coś nie dawało mi spokoju i zadowolenia, więc znów pojawiłem się z prośbą o przyjęcie do sercanów” – wyznał po latach.

Nowicjat musiał powtórzyć i 23 sierpnia 1966 r. złożył w Pliszczynie na ręce ks. Stefana Kierpca po raz drugi profesję

zakonną. Nie musiał natomiast powtarzać przedmiotów z filozofii i po czterech latach teologii, 25 czerwca 1970 r. przyjął w Krakowie z rąk bpa Romana Groblickiego święcenia kapłańskie.

Po rocznym studium z liturgiki w Krakowie razem z księżmi Sroczyńskim i Święchem pojechali w 1971 r. do Rzymu po krzyże misyjne. W niedzielę misyjną otrzymał ów upragniony krzyż z rąk kardynała z Kenii. Natomiast od listopada do maja 1972 r. szlifowali język francuski nad Loarą. 21 czerwca tegoż roku przez Ateny znalazł się w Kinshasie, gdzie oczekiwali na nowych misjonarzy księża – Idzi Biskup i Franciszek Leżański.

„Rozpoczęło się nowe i inne życie, prawdziwie misyjne, o którym dawno marzyłem i marzenie się spełniło, ponieważ młode lata kapłańskie aż do emerytury oddałem Afryce, najpierw 26 lat dawnemu Zairowi, a od 1998 do 2015 -16 lat Kamerunowi” – opowiadał.

W obecnym Kongo w latach 1973-88 pracował duszpastersko w diecezji Kisanгани w różnych parafiach. Uczyl także w Kolegium i zastępował kapelana wojskowego. Ale większość czasu spędzał w drodze i z wiernymi, do których udawał się pieszo albo samochodem. Przemierzał setki kilometrów od wsi do wsi, gdzie katechizował, odprawiał Eucharystii i

udzielał sakramentów św. Do niektórych misji dopływał pirogiem – wydrążoną z jednego pnia łódką. W 1976 roku pisał o swej pracy tak: „Jestem dalej w Tshopo, rok szkolny się rozpoczął, i w tej chwili przygotowuję program dla katechumenów, którzy rozpoczną kurs religii od podręcznika, oraz przygotowuję program dla szkoły średniej i podstawowej do lekcji religii, którą również mam w planie rozpocząć. Większość czasu poświęcam młodzieży, ponieważ, jak się okazuje, tu w Kisangani, w mojej parafii młodzież dopiero zaczyna się organizować”.

Pracy było dużo, co wpłynęło na stan jego zdrowia. W 1996 r. przeżył zawał serca, o którym nawet nie wiedział. Następnego roku w Polsce przeszedł operację, ale już w kwietniu 1998 r. wrócił do Zairu. Ale na krótko, bowiem sytuacja polityczna kraju spowodowała, że zdecydował się pojechać do Kamerunu, gdzie pracował w dużej parafii pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus z 15. dojazdowymi kaplicami. W 2006 r. zbudował z ludźmi kolejną kaplicę, a rok później objął parafię przy tamtejszym nowicjacie będąc jednocześnie spowiednikiem nowicjuszy.

„W 2014 roku, po rocznym urlopie, wracając do Kamerunu myślałem, że pozostanę już tam na zawsze, ale wola Boża była inna. Należąc do prowincji kameruńskiej udałem się do Belgii, gdzie

pomagałem w parafii prowadzonej przez księdza Jurka Sędzika. Mam już 76 lat i człowiek zaczyna się rozsypanywać po kawałku. Opuściłem Afrykę chyba już na zawsze, choć tęsknota będzie na pewno długo mi jeszcze towarzyszyć, w większym czy mniejszym stopniu, do końca mej pielgrzymki na ziemi. Niczego nie żałuję, budowałem tam żywy Kościół” – napisał do mnie w mailu.

W kolejnej korespondencji z Belgii poinformował, że udaje się do La Capelle we Francji, która – jak podkreślił – jest także swego rodzaju terenem misyjnym. Wierzył, że tym zlaicyzowanym kraju znów odżyje wiara i ludzie wrócą do Kościoła. „Mocno w to wierzę, że Francja się zmieni, bo to są sprawy Boże, a my jesteśmy tylko zwykłymi robotnikami w winnicy Bożej i życzeniem Bożym jest, abyśmy dobrze wykonywali naszą pracę i włożyli w nią moc serca i ducha” – napisał.

W 2020 r. powrócił do Polski i zamieszkał we wspólnocie w Lublinie Czechowie, gdzie pomagał w duszpasterstwie i był cenionym spowiednikiem. Problemy zdrowotne jednak narastały i przed dłuższy czas przebywał w lubelskim szpitalu, gdzie zmarł 21 marca 2026 r. *Ks. Andrzej Sawulski SCJ* Za: www.sercanie.pl

ŚP. BR. TADEUSZ PASIECZNY OFMConv (1961-2026)

Śp. br. Tadeusz Pasieczny, profesor Prowincji Matki Bożej Niepokalanej Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych w Polsce, jubilat w Zakonie, zmarł dnia 17 marca 2026 r. w szpitalu w Głownie, w wieku 64 lat, w 45 roku życia zakonnego.

Śp. br. Tadeusz urodził się 14 kwietnia 1961 r. w Tomaszowie Lubelskim. Pochodził z rodziny Sergiusza i Agnieszki zd. Majdan. Miał 3 braci i 2 siostry. Został ochrzczony 30 kwietnia 1961 r. w kościele parafialnym pw. św. Aniołów Stróżów w Lubyczy Królewskiej. Natomiast Sakrament Bierzmowania przyjął 22 sierpnia 1976 r. w parafii Narodzenia NMP w Machnowie Starym, obierając za swego Patrona św. Piotra.

W latach 1968-1976 br. Tadeusz uczył się w Szkole Podstawowej, którą kontynuował w trzyletniej Zasadniczej Szkole Zawodowej nr 1 w Tomaszowie Lubelskim (1976-1979), przysposabiając się do zawodu mechanika kierowcy pojazdów samochodowych. Po ukończeniu szkoły podjął na krótko pracę w PKS

Tomaszów Lubelski i pomagał w domu na gospodarstwie.



W tym czasie w oczach swojego proboszcza uchodził za człowieka zrównoważonego, posłusznego oraz bardzo pracowitego, który przez wiele lat był ministrem (z Opinii proboszcza, Lp. 43/80).

W sierpniu 1980 r. br. Tadeusz, „odczuwając wielkie pragnienie poświęcenia się Bogu w Zakonie Franciszkańskim”, złożył prośbę o przyjęcie go do Niepokalanowa na brata zakonnego, by „poświęcić się Bogu i pracować tam, gdzie żył i pracował Błogosławiony Maksymilian”.

W odpowiedzi został skierowany do Niepokalanowa, gdzie 15 września 1980 r. rozpoczął postulat, mając za magistra o. Beniamina Banaszuka. Po roku, od 31 sierpnia 1981 r., pod okiem tego samego mistrza, kontynuował formację na rocznym nowicjacie w Niepokalanowie (lub jak sam pisał: „w zagrodzie Jej wiernego Rycerza Błogosławionego Ojca Maksymiliana”), przygotowując się bezpośrednio do złożenia ślubów zakonnych. Tym samym, 1 września 1982 r., mógł złożyć pierwszą profesję zakonną w Niepokalanowie na ręce ówczesnego prowincjała o. Stanisława Frejlicha. W podaniu o dopuszczenie do ślubów potwierdził swoją wolę „oddania się na służbę Bogu i Jego Matce”, a formatorzy w swoich opiniach podkreślali jego uміlowanie Zakonu, prostotę, szczerość i bezpośredniość,

sumienność i obowiązkowość w pracy, oraz życzliwość i braterstwo.

Pierwsze lata junioratu (1982-1985) spędził w Niepokalanowie pracując w działach elektrycznym, w łączności i w zmywalni (gdzie był odpowiedzialnym). Tam też odbył dwuletni kurs teologiczny w ramach formacji postnowicjackiej.

Natomiast od kwietnia 1985 r. obediencja skierowała go do klasztoru w Łodzi Łagiewnikach, gdzie podjął się pracy w gospodarstwie klasztornym, najpierw jako pomocnik br. Dominika, a po roku jako główny odpowiedzialny, mając do pomocy kilku pracowników świeckich. Jak wspominają go przełożeni i współbracia z łagiewnickiego seminarium, był szczególnie oddany swej pracy, zwłaszcza hodowli, która w czasie kryzysu lat 80-tych XX w. miała duże znaczenie dla licznej wspólnoty.

W lipcu 1988 r. – podtrzymując swoje pragnienie „służenia Bogu przez oddanie się Matce Bożej za wzorem św. Franciszka i św. Maksymiliana dla dobra Kościoła i Wspólnoty Zakonnej” – br. Tadeusz poprosił o dopuszczenie go do złożenia uroczystej profesji zakonnej. Wyraził też zamiar, aby dokonało się to w jego rodzinnej Parafii w Machnowie Starym. Po otrzymaniu zgody, jego śluby wieczyste przyjął 11 września 1988 r. o. Ignacy Rejch, ówczesny wikariusz Prowincji.

Po profesji kontynuował swój pobyt i posługę w łagiewnickim klasztorze do października 1996 r. Wtedy mógł powrócić do miejsca, gdzie wszystko się zaczęło – do Niepokalanowa. Do roku 2000 służył braciom i wiernym w dziale żywnościowym i przy obsłudze Panoramy Tysiąclecia. W roku milenijnym Kapituła klasztoru wybrała go jako delegata na Kapitułę Prowincjalną.

Po tej Kapitułe został przeniesiony ponownie do Łodzi Łagiewnik. Jednak po roku powrócił do niepokalanowskiego klasztoru. Wyznaczano mu liczne stałe obowiązki: na gospodarstwie, w ogrodzie, odpowiedzialnego za pralnię i ostatecznie w kuchni.

Od początku swego życia zakonnego śp. br. Tadeusz uchodził za zakonnika charakteryzującego się prostotą, gotowego do podejmowania się różnych, zdawałoby się zwyczajnych i nierzucających się w oczy obowiązków, a jednocześnie pracowitego i gorliwego w powierzonych mu zajęciach. Liczni bracia, zwłaszcza ci którzy przeszli przez WSD w Łodzi Łagiewnikach (którzy mu pomagali w każdej niedzielę i święta), zapewne zapamiętają go także jako wieloletniego niestrudzonego pracownika w gospodarstwie łagiewnickim i oddanego swoim „podopiecznym” z hodowli.

Od wielu lat br. Tadeusz mierzył się ze swoimi chorobami i słabościami. W ostatnim czasie uległ też poważnie

wyglądającemu wypadkowi. Do tego doszedł udar, który wyłączył go praktycznie z normalnego życia zakonnego i zmusił do dwumiesięcznego pobytu w szpitalu na rehabilitacji. Ostatecznie „siostra nasza śmierć cielesna” wyszła mu na spotkanie rankiem 17 marca 2026 r. w szpitalu w Głownie, gdzie odszedł do Pana opatrzonego sakramentami świętymi.

Powierzamy śp. br. Tadeusza Pasiecznego Matce Bożej Niepokalanej, której się oddał i której od początku swej formacji zakonnej pragnął służyć. Prosimy też o wstawiennictwo naszych i jego świętych Patronów, zwłaszcza św. Franciszka z Asyżu i św. Maksymiliana M. Kolbego, w których widział wzór do naśladowania.

Uroczystości pogrzebowe śp. br. Tadeusza Pasiecznego odbyły się 20 marca 2026 roku w Niepokalanowie. Rozpoczęły się o godz. 10.00 czuwaniem modlitewnym w Kaplicy św. Maksymiliana. Następnie bracia przeszli procesyjnie z Sanktuarium do Bazyliki, gdzie o godz. 11.00 została odprawiona Msza Święta w intencji zmarłego Brata. Przewodniczył jej o. Wiesław Chabros, Wikariusz Prowincji, a okolicznościową homilię wygłosił o. Piotr Szczepański, Gwardian Niepokalanowa. Także Gwardian niepokalanowskiego klasztoru poprowadził kondukt żałobny na cmentarz klasztorny i przewodniczył modlitwą nad trumną zmarłego Brata. o. Jan M. Olszewski, *Sekretarz Prowincji*

ŚP. O. WŁODZIMIERZ MAZUR MI (1956-2026)

Ojciec Włodzimierz Mazur urodził się 16 września 1956 roku w Garbatce jako syn Stanisława i Janiny z domu Niewiadomska. Już od młodości odczuwał powołanie do życia zakonnego i kapłańskiego, co skierowało go najpierw do Zgromadzenia Księża Marianów, gdzie przebywał w latach 1975–1979.

Swój nowicjat w Zakonie Kamilianów odbył w Taciszowie w okresie od 7 września 1979 do 8 września 1980 roku, a pierwsze śluby czasowe złożył 8 września 1980 roku. Świecenia kapłańskie przyjął 16 czerwca 1984 roku w Opolu, rozpoczynając swoją posługę w Kościele i życiu zakonnym w duchu św. Kamila.

W latach 1984–1985 ojciec Włodzimierz przygotowywał się do pracy misyjnej na Madagaskarze przebywając we Francji, gdzie zgłębiał język francuski i kulturę kraju, co miało mu umożliwić skuteczną posługę za granicą. Już w 1985 roku wyruszył na Madagaskar, gdzie przez rok

pełnił funkcję misjonarza, służąc lokalnej wspólnocie zarówno duchowo, jak i społecznie.



Po powrocie do Polski jego życie kapłańskie i zakonne obejmowało wiele różnorodnych form posługi. W latach 1987–1988 pracował jako wikary w parafii

Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białej koło Prudnika. Następnie w latach 1988–1990 został kapłanem Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Tworkach, a równocześnie pełnił funkcję rektora kościoła szpitalnego, służąc osobom najbardziej potrzebującym duchowego wsparcia.

W kolejnych latach ojciec Włodzimierz kontynuował swoją posługę duszpasterską w różnych placówkach: 1990–1991 – powrót do parafii Wniebowzięcia NMP w Białej, 1991–1992 – kapłan w Domu Pomocy Społecznej w Zbrosławicach, 1992–1994 – katecheta w parafii św. Kamila w Zabrze, 1994–1997 – kapłan w DPS w Pilchowicach, 1997–1998 – kapłan w DPS w Zabrze, działający w ramach Zakonu Kamilianów.

Po krótkim rocznym pobycie poza zakonem w latach 1998–1999, ojciec

Włodzimierz powrócił do działalności charytatywnej i opiekuńczej, pracując w Kamiliańskim Centrum Opiekuńczo-Lecznicznym w Hutkach w latach 1999–2004. Następnie w latach 2005–2007 był pomocnikiem kapelana i opiekunem duchowym w Bractwie Miłosierdzia im. św. Brata Alberta w Lublinie, gdzie posługiwał w schronisku i noclegowni, niosąc pomoc osobom bezdomnym i potrzebującym wsparcia.

W latach 2007–2013 jego posługa koncentrowała się w Warszawie-Ursus w Kamiliańskiej Misji Pomocy Społecznej, a

od 2013 do 2023 roku przebywał w studentacie Kamilianów w Warszawie-Łomiankach, uczestnicząc w formacji zakonnej i przygotowaniu młodszych współbraci do życia w zgromadzeniu. W latach 2023–2025 należał do Wspólnoty Zakonnej przy Domu Prowincjalnym w Tarnowskich Górach, a ostatnie miesiące swojego życia spędził ponownie w Kamiliańskim Centrum Opiekuńczo-Lecznicznym w Hutkach.

Ojciec Włodzimierz Mazur zmarł 17 marca 2026 roku w wieku 69 lat po przebytej chorobie zapalenia płuc. Jego pogrzeb odbył się w parafii Matki Bożej

Uzdrowienie Chorych w Tarnowskich Górach dnia 20 marca 2026 r. o godz. 11:00. Jego życie było świadectwem głębokiej wiary, oddania i miłości bliźniego. Niezależnie od miejsca i okoliczności, poświęcał się ludziom chorym, potrzebującym i wykluczonym, łącząc duchową posługę kapłańską z praktyczną troską o człowieka. Jego zaangażowanie misyjne, duszpasterskie i charytatywne pozostało trwałe ślad w sercach wszystkich, którzy go znali i spotkali w swojej drodze życia.

Za: www.kamilianie.pl